HOMILETYKA

PISMO MIESIĘCZNE

ZAWIERA

DZIAŁ KAZNODZIEJSKI, TEOLOGICZNO-PASTERSKI, ASCETYCZNY i SPOŁECZNY.

POD KIERUNKIEM LITERACKIM
Ks. MARYANA NASSALSKIEGO
Magistra Teologii,
Proboszcza parafii św. Barbary w Częstochowie.

ROK XVI. — TOM XXXI.
SERYA CZWARTA OD TOMU XXX.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA „HOMILETYKI"
WARSZAWA.
—
1913.



Za zezwoleniem
J. E. Ks. St. Zdzitowieckiego.
Biskupa Kujawsko-Kaliskiego.





Laudetur Jesus Christus!

A ten jest żywot wieczny, aby poznali Ciebie samego, Boga prawdziwego i któregoś posłał, Jezusa Chrystusa.

(Ew. św. Jana XVII, 3).

Si honorem non laborem
Quaeris, frustra niteris;
Si praeesse non prodesse
Studes, nihil efficis.

Na większą chwałę Bożą poświęcamy wszystkie prace nasze i oddajemy je pod opiekę Matki Bożej Dobrej Rady.

ODWIEDZANIE PARAFIAN
jako czynnik pomocniczy duszpasterstwa.

Jeden z biskupów*) napisał niegdyś w swym liście pasterskim te słowa: „Jezus Chrystus i Kościół Jego święty powierzyli nam ku zbawieniu dusz nieśmiertelnych, oddanych naszej pieczy, urząd nauczycielski, kapłański i pasterski. Urzędy nauczycielski i kapłański nie mogą być wyłącznie, lecz publicznie i dla całej owczarni wspólnie sprawowane. Sprawowanie urzędu pasterskiego ma wprawdzie swój punkt zasadniczy i pomocniczy w publicznem duszpasterstwie, jednakże szczegóły wykonania prawie całkowicie przypadają na prywatne duszpasterstwo, którego osią jest odwiedzanie parafian. Konieczność tego ostatniego wypływa z natury rzeczy, z nauki i przykładu Chrystusa i apostołów, z rozporządzeń Kościoła i wyłącznych potrzeb czasu".

Jak słuszne i na dobie są te słowa! Pasterz ma poznać swe owce wraz z pomyślnymi i niepomyślnymi warunkami ich życia, ich dobrymi i złymi przymiotami, ich niebezpieczeństwami i troskami. Ale również i owce mają poznać swego pasterza. Duszpasterz ma nauczać, napominać i przestrzegać powierzone sobie dusze odpowiednio do ich potrzeb. W kościele nie może tego czynić w wystarczający sposób, ponieważ nie wszyscy przychodzą do koś-

*) Biskup Augustyn Egger z St. Gallen.

cioła i ponieważ potrzeby duchowe są bardzo różne. Kapłan jest pasterzem również zbłąkanych owieczek, które trzymają się zdala od niego i dlatego musi wychodzić na ich spotkanie. Duszpasterz jest ojcem i wychowawcą swych parafian, ma więc względem nich obowiązki, które może wypełnić wyłącznie w prywatnem duszpasterstwie. Zwłaszcza rodziny, w których są dzieci, powinny być przedmiotem jego szczególnej pieczy i działalności duszpasterskiej, a gdyby i tę działalność chciał ograniczyć przez pracę na ambonie, nie byłby wychowawcą, lecz raczej profesorem, który z wyżyn katedry głosi nauki tym tylko, którzy przychodzą słuchać słów jego.

Jeden z nauczycieli Kościoła mówi: „Biada temu niesumiennemu duszpasterzowi, który zadawala się tem, że spełnił publiczną służbę Bożą, który nie troszczy się o dobro poszczególnych członków swej parafii, nie patrzy, jakiemi chodzą drogami i śpi, podczas gdy wilk napada na trzodę. Nie tak postępował Pan Jezus, dobry i wierny pasterz, nie tak postępowali apostołowie, ani kapłani duchem Jego ożywieni. Jezus Chrystus i apostołowie nie ograniczali swego urzędu nauczycielskiego na publicznych zgromadzeniach, lecz również pouczali jednostki. Św. Paweł przypomina wyraźnie najstarszym z Efezu, jak Zbawiciel pośród nich nauczał *publice et per domos* i w ciągu trzech lat niestrudzenie upominał każdego z nich oddzielnie“.

W ślady apostołów wstąpili Ojcowie Kościoła. Św. Ignacy najwyraźniej zaleca obowiązek duszpasterskiego napominania prywatnego: *Nominatim omnes inquire (ad Polycarp)*. Trzecia część *Regulae pastoralis* św. Grzegorza W. zawiera wyłączne nauki, jak różne dusze w różny traktować sposób.

Podobnie zapatrują się wszyscy biskupi i teologowie. „Jakąbądź wezmę do ręki książkę, traktującą o obowiązkach duszpasterza, wszędzie znajduję w pierwszym rzędzie obowiązek corocznego odwiedzania parafii“ — pisze jeden z wybitnych teologów.

Jest to niezaprzeczony i powszechny obowiązek dusz-

pasterski i dlatego autorzy teologii moralnej odwiedzanie parafian zaliczają do najpierwszych obowiązków duszpasterza. Liczne synody dyecezalne i prowincyonalne w dawnych i obecnych czasach wydają całe szeregi rozporządzeń dotyczących odwiedzania parafian, mówią o jego konieczności i sposobie wykonania.

Na jednym z takich synodów, mianowicie na synodzie w Konstancyi przed dwustu laty, wydano następujące rozporządzenie: „Duszpasterze mają odwiedzać corocznie domy i to stosownie do potrzeby *semel iterumque* i rozpatrywać naocznie warunki życia moralnego. Proboszczowie, aby mogli poznać gruntownie i dobrze kierować swe owieczki, mają prowadzić cztery wykazy: W pierwszym mają zapisać tych, *quorum ope et instructione alii in rebus necessariis instrui possint.* W drugim *rudiores, ut quae ad fidem, ad mores, ad sacramenta rite percipienda, et ad alias obligationes sui status pertinent, certis diebus et horis edoceri possint.* Trzeci ma zawierać imiona biednych, a proboszcz powinien pamiętać nieść im pomoc lub zapewnić ją z innej strony. W czwartym wreszcie mają być zapisane imiona tych, *qui in statu periculoso versantur, v. g. ebrietati obnoxii, adulteri, qui odia fovent etc.* Zaleca się proboszczom, aby te wykazy co tydzień przeglądali, w celu wyszukania środków, które są konieczne do zbawienia tych dusz.

„Proboszczowie mają starać się, aby młodzieńcy uczyli się rzemiosła, aby sieroty miały dobrych opiekunów, wyszukiwać dobrych nauczycieli i doglądać ich, również prywatnie wpływać na wychowanie domowe, czuwać nad lekturą wiernych, zwracać pilną uwagę na anormalne stosunki domowe, w których życie duchowne jest zagrożone, na konwertytów, katolickie sługi w domach, podobnie na publiczne zabawy, zgorszenia itd. Cztery razy do roku dziekani mają zgromadzać doświadczonych kapłanów i wraz z nimi radzić nad utrzymaniem wiary i dobrych obyczajów i usuwaniem nadużyć".

W tych rozporządzeniach z przed dwustu lat mieści

się cały zakres duszpasterstwa prywatnego i to podany w sposób, który i w obecnych czasach bez wszelkiej zmiany stosować możemy. Chociażby nawet rozporządzenia kościelne nie wkładały obowiązku odwiedzania parafian, to już same warunki czasu tego żądają. W obecnych czasach ani wspaniałe nabożeństwa, ani przepych domu Bożego, ani porywające kazania nie zdołają już przyciągnąć dzieci świata. Dla tych zbłąkanych owieczek koniecznym jest powrót do taktyki czasów apostolskich. Duszpasterstwo prywatne, odwiedzanie domów, stowarzyszenia, bractwa — wszystko to musi pracować nad odszukaniem jednostek zbłąkanych.

Na ileżto codzień patrzymy objawów, które mówią nam o konieczności intenzywniejszej pracy duszpasterskiej. Weźmy np. wciąż zmieniającą się ludność. Nowi przybysze bardzo często przez długi czas zostają obcymi duszpasterzowi, jeśli sam się do nich nie zbliży. W dzisiejszych czasach głos opinii publicznej, dobry przykład sąsiadów, atmosfera religijna nie mają już na obojętnych tego wpływu, jaki miały dawniej. Duszpasterz musi dziś sam wszędzie dotrzeć, wszystko zbadać, jeśli chce dusze zbłąkane pozyskać dla Boga.

Duszpasterz wreszcie musi zdawać sobie sprawę z coraz więcej wzmagającego się ruchu robotniczego. W stanie robotniczym objawia się już w znacznej mierze duch bezreligijności we wszystkich swych odcieniach. Wraz z nim występuje niechęć, a często wprost nienawiść do kapłana. Jeżeli jest na to środek ratunku, to chyba tylko ten jeden, aby robotnicy poznali prawdziwego kapłana i nauczyli się szanować go i kochać, patrząc na to, jak gorliwie i z miłością wypełnia swój urząd dobrego pasterza.

Wreszcie wszak odpowiada to demokratycznemu duchowi czasu, aby kapłan z równą miłością pasterską i z równie szlachetnych pobudek odwiedzał pałace i strzechy ubogie, zbytkowne salony i poddasza i to nie tylko wtedy, gdy jest wzywany, lecz z własnej woli i ochoty.

„Wtedy tylko, gdy się robotnikom zademonstruje *ad*

oculos katolicką równość i braterstwo, — mówi biskup dr. Egger — będzie można pokonać rewolucyjne pojęcia równości. Chrystus posłał nas, abyśmy ubogim Ewangelię głosili, a kapłan katolicki musi być w szlachetnem tego słowa znaczeniu przyjacielem proletaryatu, nie aby go podburzał i podniecał niezadowolenie, lecz aby się nim opiekował i utwierdzał go w przekonaniu, że szanuje w ludziach, którzy należą do niższych warstw społeczeństwa, godność człowieka i chrześcijanina i szczerze troszczy się o ich dobro doczesne i wieczne. Chociaż w tych kołach szczere chęci duszpasterza nie zawsze zostają nagrodzone pomyślnym wynikiem, to już to samo stanowi wielką korzyść, że proletaryat poznał swego duszpasterza, że może nauczył się go szanować i przekonał się dowodnie, że wszystkich swych parafian bez różnicy otacza duszpasterską miłością i troskliwością".

*

* *

Wykazawszy konieczność odwiedzania parafian w ich domach, pomówimy, jaki jest cel tego zadania.

Pierwszy cel, to wygotowanie lub sprostowanie wykazu wszystkich parafian. Najtrudniej przedstawia się wyszukanie jednostek, które mieszkają u innowierców w charakterze służących lub pensyonarzy. Najlepiej sporządzić sobie własny spis niektórych kategoryi osób, np. tych, którzy żyją z zapomogi, osób zagrożonych w wierze lub życiu obyczajowem, oraz osób, dopomagających w pracy apostolskiej.

Drugi cel, to pozyskanie zaufania i przywiązania parafian. Najwięcej ujmuje parafian łagodność, uprzejmość i pogodny humor duszpasterza, przedewszystkiem jednak to przekonanie, że duszpasterz troszczy się o nich, że okazuje im miłość i szacunek. Bez pozyskania zaufania parafian duszpasterz niewiele może dokonać w parafii.

Kapłan powinien umieć sobie zjednać również zaufanie i szacunek wśród innowierców, ponieważ to ułatwia do pewnego stopnia pracę duszpasterską.

Wstęp do wyższych kół społeczeństwa otwiera duszpasterzowi taktowne i pełne godności postępowanie. Gdzie wzniosłe zadanie i urząd kapłana nie mają znaczenia, tam osobiste przymioty, zalety charakteru i wykształcenie powinny wyższym zadaniom torować drogę. Do rodzin ubogich i zaniedbanych pod względem religijnym duszpasterz najłatwiej znajdzie przystęp, gdy okaże zainteresowanie się ich sprawami materyalnemi, przychodząc z radą lub pomocą. Przedewszystkiem jednak powinien duszpasterz na pierwszym planie postawić duszpasterstwo wobec dzieci. Jest to najważniejszy, najpierwszy przedmiot, który można omawiać, nie uraziwszy rodziców, a często nawet i jedyny, który daje jakąkolwiek nadzieję pomyślnego wyniku. Nawet najwięcej obojętni rodzice nie wezmą za złe duszpasterzowi, że troszczy się o ich dzieci i przyjmą rady i wskazówki, udzielone łagodnie przez niego pod względem nauki katechizmu, uczęszczania do kościoła, domowego wychowania dzieci, chronienia ich od zgorszenia itp. W ten sposób zwolna, stopniowo może uda się duszpasterzowi zmienić religijne i moralnę życie całej rodziny.

Przy odwiedzaniu parafian powinien duszpasterz szczególną poświęcić uwagę rodzinom ubogim, zaniedbanym pod względem moralnym i religijnym. Tam to najwięcej potrzebna troskliwość duszpasterza, a gdy raz już wstęp sobie wyrobimy, możemy wiele zdziałać dobrego. Również i przykładnych, pobożnych parafian należy odwiedzać, najwięcej jednakże korzyści przynosi bez wątpienia odwiedzanie rodzin zaniedbanych. W ogólności należy wystrzegać się długich wizyt, które są stratą czasu dla duszpasterza, a niekiedy mogą być powodem do zazdrości i zgorszenia u drugich.

Smutne nieraz stosunki panują wśród ubogich rodzin. Służba Boża i praktyki religijne w zaniedbaniu, dzieci opuszczone, moralność dorosłych zagrożona. Panuje tam może zazdrość i niezadowolenie, wiara niedostateczna i słaba, zasady katolickie spaczone przez błędne nauki, miłość do rzeczy wyższych i świętych zgaszona, a w sercach za-

korzeniona niechęć, a może nawet nienawiść dla Kościoła. Ile tam miłości, wyrozumiałości i starań potrzeba ze strony duszpasterza. Przykładem dla niego powinien być Zbawiciel, który tak wielką wyrozumiałość okazywał grzesznikom, napominał ich i pouczał.

Najważniejszym celem odwiedzania parafian jest nie tylko poznanie zła, lecz jego poprawa. Często jednak przechodzi to siły jednostki. Właśnie przy odwiedzaniu parafian uczuwa najczęściej duszpasterz swą bezsilność i konieczność pomocy osób drugich. Wtedy najczęściej poznaje, że do podniesienia rodzin ubogich i duchowo zaniedbanych, do nauki dzieci lub pielęgnowania chorych, potrzeba mu pomocy osób prywatnych lub stowarzyszenia. Jak ogrodnik uważa za konieczne dać podporę słabym roślinom, tak kapłan uważa niekiedy za potrzebne dać młodemu człowiekowi podporę moralną przez włączenie go do pewnej kongregacyi lub stowarzyszenia. Pewien sławny moralista mówi: „Weź sobie za stałą zasadę pozyskiwać obojętnych przez gorliwych chrześcijan, a nawet grzeszników pociągać przez grzeszników, jak to się dzieje na misyach. Na ambonie, w konfesyonale, w prywatnej rozmowie powinieneś umieć wlewać tego ducha zapału -- żonie względem męża, matce względem dzieci, pobożnej córce względem rodziców, przyjacielowi względem przyjaciela, majstrowi względem robotników, pielęgniarce chorych, służącej, sąsiadom itd.“.

*

* *

Odwiedzanie parafian jest również z korzyścią dla samego duszpasterza. Nie odwiedzając parafian w ich domach, nie można dobrze poznać nawet średniej wielkości parafii i dobrze nią kierować. Przez odwiedzanie parafian poznaje dopiero dokładnie duszpasterz, jakie braki panują w małem jego państwie, do czego musi zmierzać w swych kazaniach, naukach, katechizacyi, na co przedewszystkiem zwracać uwagę w konfesyonale i na jaką szczególniej intencyę poświęcać swój brewiarz i memento.

Tu dopiero uczy się poznawać potrzeby, ciemne i jasne strony winnicy, którą uprawia; tu leczy się zarówno z niezdrowego optymizmu, jak paraliżującego pesymizmu. Tu uczy się apostolskiej pokory i łagodności, prawdziwej gorliwości o dobro dusz ludzkich, miłości pasterskiej swego Boskiego Mistrza. Stąd wraca do siebie umocniony, zadowolony, szczęśliwy. Patrząc zblizka na życie swych parafian, poznaje w całej pełni walkę o byt, bohaterskie cnoty, ukryte pod płaszczem ubóstwa, wiele nędzy i cierpień. Rzeczywistość stokroć lepiej, niż wszystkie książki, nauczy go rozumieć i cenić życie, prace, starania i cierpienia apostolskim duchem ożywionych kapłanów, jak św. Wincenty à Paulo, św. Piotr Fourier i inni. Patrząc zblizka na tragiczne następstwa alkoholizmu, tem łatwiej i doskonalej zrozumie potrzebę zupełnej abstynencyi, z małego światka pozna świat wielki, wszystkie zagadnienia obecnej doby i nauczy się sądzić wyrozumiale za przykładem Boskiego Przyjaciela ludzi. Wtedy całą jego pracę duszpasterską przeniknie duch apostolski i będzie wolną od wszelkiego szablonu i mechanizmu, tak szkodliwych dla ducha. Wtedy praca jego duszpasterska będzie pracą owocną, podnoszącą ducha i kształcącą serce, będzie ciągłem wznoszeniem się w górę, z doliny grzechu i cierpień do słonecznych wyżyn Bożych — potężnem *Sursum corda.*

Również i zaufanie parafian przyczynia się do tem owocniejszej pracy duszpasterza. Dalsza korzyść polega na tem, że duszpasterz, patrząc na potrzeby ukrytego ubóstwa i wszelakiej nędzy nie tylko leczy się z niezadowolenia i złych humorów, lecz uczy się wszystkie charytatywne i socyalne dążenia stawiać na właściwym gruncie, odczuwać myśli i uczucia uciśnionej ludzkości, pomagać, gdzie można, a pomagać we właściwy sposób, budzić i zagrzewać drugich do czynnej pomocy, słowem uczy się być prawdziwie tegoczesnym pasterzem, który z największem oddaniem i zamiłowaniem pracuje dla religijnego i moralnego dobra Kościoła katolickiego. Widzimy więc, że wiel-

kie i liczne korzyści spływają na duszpasterza przez odwiedzanie parafian.

Wielkie również korzyści spływają przez to na parafię. Możnaby wiele wyliczyć przykładów na dowód, że odwiedzanie parafian przyczyniło się do usunięcia dzikich małżeństw i zgorszenia, do ochrzcenia dzieci, wychowywanych na pogan, że złagodziło spory i nienawiść, usuwało złe pisma z domów chrześcijańskich, zbłąkane dzieci naprowadzało na dobrą drogę, obumarłe dusze skłaniało do przyjęcia Sakramentów św. i pojednania się z Bogiem w godzinę śmierci. A ileżto pięknych owoców odwiedzania parafian ginie w wielkiej księdze żywota—nic o nich nie wiemy, lecz liczy je Bóg, który kiedyś wieńcem chwały ozdobi skronie *Pastor fidelis*, który tak wiernie wypełniał swe obowiązki. Można powiedzieć, że jest to potężny czynnik duszpasterstwa, zdolny odrodzić najwięcej zaniedbaną parafię. Niema może drugiego środka, któryby duchowieństwu zjednywał większą i szlachetniejszą popularność, jak pełne godności i taktu i z psychologicznym darem przeprowadzone odwiedzanie parafian. Jest to najlepsza broń przeciwko tak dziś rozpowszechnionemu antiklerykalizmowi, najlepsza odpowiedź na oszczercze zarzuty, że ksiądz jest wrogiem ludu i nie troszczy się o dobro biednych i uciśnionych. Jak łatwo moglibyśmy odjąć broń przeciwnikom, gdybyśmy tylko chcieli.

Przy odwiedzaniu parafian duszpasterz ma łatwą sposobność popierania uczciwej prasy katolickiej. Gdyby duszpasterze o tem pamiętali i umieli wyzyskać tę sposobność, prasa nasza stałaby się potęgą. Czyż nie tu właśnie należałoby uderzyć się w piersi i powiedzieć sobie *mea maxima culpa*? Bylibyśmy tak bogaci i potężni, gdybyśmy tylko chcieli.

Również i katolickie związki moglibyśmy popierać przy odwiedzaniu parafian. Gdy nadarzy się sposobność ku temu, powinien duszpasterz zwrócić uwagę na korzyści, jakie dają członkom różne stowarzyszenia i zachęcić do

wstąpienia. Wówczas stowarzyszenia parafialne mogłyby się rozwijać prawidłowo i być źródłem dobrobytu materyalnego, zdrowej oświaty i podniesienia poziomu moralnego.

Przybywające rodziny powinni duszpasterze odwiedzić jak najprędzej, starać się pozyskać ich zaufanie i zachęcić do wstąpienia do stowarzyszenia lub bractwa. Tem wdzięczniejsi będą i łatwiejsi do pozyskania, gdy w nowej miejscowości czują się obcymi i opuszczonymi. Doświadczenie mówi, że, zwłaszcza w miastach, prawie wyłącznie na tych tylko liczyć możemy, którzy należą do stowarzyszeń. Bez tego łącznika wpadają łatwo w sidła uwodzicieli i stają się wyznawcami niechrześcijańskich poglądów. Zamiast występować z zarzutami przeciwko tym lub owym usterkom w stowarzyszeniach, należy raczej postarać się o ich usunięcie i uczynić ze stowarzyszeń czynnik pomocniczy w pracy duszpasterskiej. Stowarzyszenia są tym czynnikiem, gdy ich kierownicy nie schodzą z katolickiego stanowiska i nie tracą z oczu katolickiego celu, gdy czynią stowarzyszenia ogniskami zdrowej oświaty i wypowiadają zaciętą walkę alkoholizmowi, żądzy używania i tym podobnym chorobliwym objawom.

Dobrze zorganizowane stowarzyszenia stanowe są niejako uzupełnieniem duszpasterstwa i apostolstwa świeckiego. Tym sposobem zbiorowe i pojedyńcze duszpasterstwo utworzą wspólnie jedno wielkie zbiorowisko sił Bożych i ludzkich usiłowań ku obronie prawdy, sprawiedliwości i cnoty, wał ochronny przeciwko zalewowi kłamstwa, niewiary i niemoralności. I powstanie wzorowa praca duszpasterska, przystosowana do potrzeb obecnej doby, w której wymagania w dziedzinie moralnej, społecznej i religijnej coraz więcej wzrastają.

*

* *

Należy jeszcze zastanowić się, w jaki sposób odbywać się powinno odwiedzanie parafian. Naprzód o tej porze

roku kiedy najmniej zrobić można różnicy w zajęciach gospodarczych.

Same odwiedziny zazwyczaj nie przedstawiają żadnej trudności. Duszpasterz, wchodząc do mieszkania parafian, pozdrawia uprzejmie obecnych, a temat rozmowy nasuwa się bez trudu. Może dzieci uczęszczają na naukę religii, można więc od tego zacząć rozmowę; dobrym środkiem *ad captandam benevolentiam* bywa niekiedy słowo pochwały dla dzieci. Może jeden z członków rodziny należy do stowarzyszenia—może jakieś pismo ujrzymy w mieszkaniu—wszystko to stanowić może odpowiedni temat do rozmowy. Lecz są rodziny, z którymi trudniej nawiązać znajomość—wtedy należy poczekać, aż się nadarzy odpowiedniejsza sposobność do odwiedzin. Może nadejdzie wypadek śmierci lub inna chwila, z której kapłan będzie mógł skorzystać.

W jaki sposób powinna się toczyć rozmowa, to zależy od warunków, w jakich żyje rodzina, od tego, czy są to nowi parafianie, czy znamy ich ducha, czy nie. Jeden rzut oka na urządzenie mieszkania, zwłaszcza na obrazy na ścianie, często wystarcza do poznania stanu religijnego rodziny i jest wskazówką do prowadzenia rozmowy. Niekiedy należy ograniczyć się na ogólnej, potocznej rozmowie, nie poruszając wcale tematu religii. Już sama obecność kapłana w domu i jego życzliwe słowa są pewnego rodzaju duszpasterstwem. Na pożegnanie można wyrzec kilka słów życzliwych zachęty, pociechy, rady lub przestrogi. Wielką przysługę mogą nieraz oddać zabrane z sobą katechizmy, obrazki lub modlitewki, które spełniają niekiedy zadanie apostolskie w rodzinach. Czasami znów można z całym spokojem omawiać temata religijne. Zwłaszcza obojętni parafianie dostarczają sposobności do pouczającej i owocnej rozmowy na temat wiary i moralności chrześcijańskiej. Wtedy odwiedziny duszpasterza stają się prawdziwą apologią, która rozprasza mgły zwątpienia i zaszczepia w sercach silniejsze zasady religijne. Jest to ogromnie

ważne w obecnych czasach, gdy wielu ludzi wcale nie uczęszcza na kazania.

Często odwiedzający duszpasterz występować musi w roli pocieszyciela w różnych troskach i cierpieniach. Musi pocieszać, zachęcać do cierpliwego znoszenia krzyżów i doświadczeń, do poddania się woli Bożej. Innym znów razem, zaledwie przestąpi próg mieszkania, spada na niego prawdziwy potok skarg i użaleń jużto na sąsiadów, jużto domowników lub krewnych. Wtedy duszpasterz powinien się bardzo wystrzegać, aby oskarżającym nie przywtarzać i nie wydawać sądu o oskarżanych, jeśli niema istotnej pewności, po której stronie wina. Najlepiej w tym razie wysłuchać spokojnie burzy, a potem kilku trafnemi uwagami ogólniejszej natury i łagodzącemi słowy uspokoić wzburzone umysły. Jasnem jest, że duszpasterz w tych razach musi posiadać wiele równowagi duchowej i taktu. Kto sam nie umie panować nad sobą, ten nie będzie nigdy apostołem pokoju i zgody. Gorzkie zbierają owoce ci kapłani, którzy pomiędzy sobą, domownikami, a nawet w towarzystwie osób świeckich obrażają zasady miłości bliźniego.

(C. d. n.)



KAZANIA KATECHETYCZNE.

35. Sakrament małżeństwa.

Sakrament to wielki jest: a ja mówię w Chrystusie i w Kościele.

Efez. V, 32.

Te słowa św. Pawła odnoszą się do Sakramentu małżeństwa i one to najlepiej wyrażają wielkie jego znaczenie. Żaden z Sakramentów nie wnika tak głęboko w życie rodzinne, nie roztacza tak daleko swego błogosławionego wpływu i nie ma tak wielkiego znaczenia na ukształtowanie i uświęcenie ludzkiego społeczeństwa, jak Sakrament małżeństwa. Chociaż stan kapłański sam przez się i przez swą działalność stoi wyżej, niż stan małżeński, to jednak na tym ostatnim, skutkiem swej powszechności i podstawowego znaczenia, jakie ma dla rodziny, państwa i Kościoła, polega przedewszystkiem dobro rodzaju ludzkiego. Dlatego też Bóg szczególną otoczył go opieką i łaskami. Ustanowione przez Boga w raju, a przez Chrystusa Pana podniesione do godności Sakramentu, małżeństwo, jako nierozerwalny związek między mężczyzną a kobietą, jako obraz łączności Zbawiciela z Jego św. Kościołem, jest najświętszym związkiem, zawieranym przez ludzi. Lecz takiem jest ono tylko *w Chrystusie i w Kościele* — jak mówi apostoł. Jeżeli odbierzemy małżeństwu jego nadprzyrodzony charakter, jeśli uważać je będziemy jedynie za naturalny związek na mocy układu cywilnego, wówczas traci swą godność i świętość. Niestety, niechrześcijański duch

czasu pragnie dziś pozbawić małżeństwo uświęcenia religijnego i dlatego to w dzisiejszej nauce pomówimy o sakramentalnym charakterze i o nierozerwalności małżeństwa w Kościele katolickim.

I.

Pismo św. mówi, że Bóg stworzywszy pierwszego człowieka w raju, rzekł: *Niedobrze być człowiekowi samemu: uczyńmy mu pomoc jemu podobną* [1]. Poczem Bóg stworzył Ewę i oddał ją Adamowi jako małżonkę i towarzyszkę życia. A błogosławiąc im, mówił: *Rośćcie i mnożcie się i napełniajcie ziemię, a czyńcie ją sobie poddaną* [2]. Te słowa Pisma św. świadczą, że Bóg już w raju ustanowił i uświęcił małżeństwo, celem rozmnożenia rodzaju ludzkiego. A ustanowił je jako jednorazowy, nierozwiązalny związek, który ma łączyć jednego mężczyznę z jedną kobietą na cały przeciąg życia, t. j. do śmierci jednego z małżonków. Potwierdza to wyraźnie Pan Jezus, gdy mówi do Faryzeuszów: *Nie czytaliście, iż który stworzył człowieka od początku, mężczyznę i niewiastę stworzył je? i rzekł: Dlatego opuści człowiek ojca i matkę i złączy się z żoną swoją i będą dwoje w jednem ciele: a tak już nie są dwoje, ale jedno ciało. Co tedy Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza* [3]. Gdy skutkiem grzechu nastąpiło zwyrodnienie rodzaju ludzkiego, wówczas jedność i nierozerwalność, owe święte podstawy małżeństwa, chwiać się zaczęły. Nie tylko u pogan było powszechnem wielożeństwo i rozwody, ale i żydzi łamali pierwotną czystość związku małżeńskiego. Dopiero Chrystus Pan, który przyszedł uwolnić ludzi z niewoli grzechu i odrodzić ich moralnie, przywrócił małżeństwu dawną czystość i świętość. Pan Jezus głosi nie tylko jedność i nierozerwalność małżeństwa, lecz daje mu nadprzyrodzony charakter i uświęca, podnosząc je do godności Sakramentu. Każdy związek małżeński, zawarty ważnie u chrześcijan, jest skutkiem łask, jakie Chrystus Pan do

[1] Rodz. II, 18. [2] Rodz. I, 27. 28. [3] Mat. XIX, 4. 6.

niego przywiązał, prawdziwym Sakramentem. Uzasadnienie tej nauki Kościoła znajdujemy zarówno w celu chrześcijańskiego małżeństwa, jak w Piśmie św. i Tradycyi.

Jeżeli na początku małżeństwo było ustanowione jako naturalny związek, celem rozmnożenia rodzaju ludzkiego, to w Nowym Zakonie, ustanowionym przez Chrystusa Pana, ma ono służyć wyższym celom. Małżeństwo w Nowym Zakonie ma na celu przez chrześcijańskie wychowanie dzieci przysparzać królestwu Bożemu na ziemi i w niebie nowych członków, a małżonkom samym, obok wzajemnej pomocy we wszystkich okolicznościach tego życia, dopomagać do osiągnięcia wiecznego celu. Małżeństwo wtedy tylko może wypełnić to nadprzyrodzone zadanie, jeśli przez sakramentalne uświęcenie obdarzone zostało nadprzyrodzonemi łaskami. Bez szczególnej pomocy Bożej nie mogą małżonkowie odpowiedzieć swym wielkim zadaniom. Czy przy zmienności serca ludzkiego i licznych pokusach mogliby małżonkowie dochować sobie miłości i wierności, gdyby ich nie wspierała łaska Boża? Czy mogliby znosić cierpliwie wzajemne błędy i ułomności, które tak często wywołują niechęć i niezadowolenie? Czy mogliby gorliwie i sumiennie wypełniać swe obowiązki pod względem pielęgnowania i wychowywania dzieci, obowiązki, które wymagają tak wiele trudu i poświęcenia? Czy mogliby mężnie i z poddaniem woli Bożej znosić owe liczne troski i cierpienia, związane z ich stanem? Czy mogliby wiernie i wytrwale pełnić owe trudne i wymagające wielkiego poświęcenia obowiązki, które wypływają z małżeństwa, gdyby ich do tego nie uzdolniała i nie umacniała szczególna pomoc łaski Bożej? „Zgodne chwile szybko mijają—mówi jeden z tegoczesnych pisarzy — a potem przychodzą inne dni, inne czasy. Przychodzą czasy smutku i cierpień, może nawet i biedy; przychodzi troska o dom, otoczenie, dziecko i wiele innych rzeczy, które serce przygniatają ciężarem. A co gorsza—może serce nie zgadza się z sercem. Nie zgadzać się z sobą, a być zwią-

zanymi, duchowo być oddalonymi od siebie, a jednak być blizko siebie, znosić zawsze te same niemiłe właściwości i przywary, zawsze te same kaprysy, szaleństwa i namiętności — trudno pojąć, jak można bez szczególnej łaski przemódz buntujące się serce i wszystko to znosić bez rozgoryczenia, z cierpliwością, poddaniem i równowagą umysłu" [4]). Czy Chrystus Pan, który we wszystkich ważniejszych okresach życia ustanowił dla człowieka jakiś Sakrament, który go uświęca i daje potrzebne łaski, miałby odmówić człowiekowi tych łask sakramentalnych w tak ważnej chwili, gdy dwoje ludzi podaje sobie ręce na wspólne życie i bierze na siebie najtrudniejsze obowiązki? Jeżeli już u Żydów i pogan zawieranie małżeństwa polegało na ceremonii religijnej, jeśli prawie u wszystkich narodów zawieranie małżeństwa ma charakter religijnego, świętego obrzędu, to tem więcej możemy być pewni, że przedewszystkiem Założyciel chrześcijańskiej religii udzielił małżeństwu błogosławieństw i łask sakramentalnych. Że małżeństwo chrześcijańskie jest istotnie Sakramentem, świadczy o tem dowodnie zarówno Pismo św. jak Tradycya.

Wystarczy przypomieć sobie słowa św. Pawła, który w liście do Efezów przyrównuje małżeństwo do związku Chrystusa Pana z Kościołem św. i nazywa je wielkim Sakramentem czyli tajemnicą. Apostoł mówi, że mąż jest głową małżonki, jak Chrystus jest głową Kościoła; że jak Kościół podległy jest Chrystusowi Panu, tak i żony mają być podległe mężom; że mężowie mają miłować swe żony, jak Chrystus miłuje Kościół i oddał sam siebie za niego i t. d. Podstawą i celem tego związku Zbawiciela z Kościołem, będącego wzorem dla małżonków, jest nadprzyrodzona miłość i łaska. Jeżeli więc chrześcijańskie małżeństwo ma być prawdziwym obrazem tego związku, wówczas musi

[4]) Martin.

opierać się nie tylko na przyrodzonej miłości i czysto światowym układzie, lecz musi mieć spójnię nadprzyrodzoną, t. j. nadprzyrodzony charakter. Dlatego też apostoł mówi o małżeństwie: *Sakrament to wielki jest: a ja mówię w Chrystusie i w Kościele,* to znaczy wtedy tylko, gdy małżeństwo jest mistycznym obrazem owego świętego i pełnego łask związku między Chrystusem Panem a Kościołem.

To samo pojęcie o małżeństwie znajdujemy we wszystkich Pismach Ojców Kościoła, orzeczeniach Soborów i we wszystkich kościelnych świadectwach wszystkich wieków. Małżeństwo po wszystkie czasy jest uważane za Sakrament. Zwłaszcza św. Augustyn mówi o tym przedmiocie z największą jasnością, która nie pozostawia żadnej wątpliwości. Również i sekty, które dawniej odpadły od Kościoła, jak koptowie, nestoryanie i inni, zatrzymały sakramentalny charakter małżeństwa. Gdy reformatorowie XVI wieku usiłowali pozyskać Greków dla swego wyznania otrzymali od patryarchy greckiego, Jeremiasza, odpowiedź, że jest to niemożliwe z powodu różnicy nauki. Między innemi zaznacza patryarcha różnicę pojęć co do małżeństwa, mówiąc: „Małżeństwo jest Boskim Sakramentem, jednym z owych siedmiu, które Chrystus i apostołowie przekazali Kościołowi". Kościół katolicki, który jest zwiastunem prawdy Bożej, po wszystkie czasy głosił, że małżeństwo jest Sakramentem i każdego, ktoby temu zaprzeczał, wykluczał ze swego społeczeństwa. „Jeżeliby kto twierdził — mówi Sobór Trydencki — że małżeństwo nie jest prawdziwie i właściwie jednym ze siedmiu Sakramentów prawa Ewangelicznego, od Chrystusa Pana ustanowionym, ale że jest przez ludzi w Kościele wymyślonem i nie udziela żadnej łaski, niech będzie wyklęty [5]).

Że małżeństwo jest Sakramentem, tego dowodem, że posiada wszystkie trzy warunki, które należą do istoty Sakramentu. Oprócz ustanowienia przez Chrystusa Pana, jak

---

[5]) Sess. XXIV, can. 1.

nas przekonuje Pismo św. i Tradycya Kościoła, widzimy tam znak widzialny i łaskę wewnętrzną. Znakiem widzialnym jest obustronne wyznanie narzeczonych, że pragną połączyć się węzłem małżeńskim na wspólne życie. Łaska wewnętrzna polega na pomnożeniu łaski uświęcającej i na udzieleniu szczególnych łask, koniecznych do wiernego wypełnienia przyjętych obowiązków zarówno pod względem wzajemnego dopomagania sobie i uświęcania, jak pod względem dobrego wychowania dzieci.

W powyżej przytoczonem określeniu znaku widzialnego jest już wyrażone, w jaki sposób udzielany bywa Sakrament małżeństwa. Narzeczeni w obecności swego proboszcza lub upoważnionego kapłana i dwóch świadków wyrażają wolę połączenia się węzłem małżeńskim, poczem kapłan błogosławi ich związek. Błogosławieństwo, wkładanie obrączki ślubnej, która jest symbolem stałej miłości i wierności, różne modlitwy i ceremonie, towarzyszące obrzędowi, nie należą do istoty Sakramentu. Małżeństwo polega na objawieniu woli obojga narzeczonych. To samo już nam tłomaczy, dlaczego małżeństwo zawarte w odległych miejscowościach, gdzie niema kapłana, tylko wobec dwóch świadków, uważa Kościół za prawowite i ważne [6]).

Z tego widzimy, czego uczy Kościół katolicki o małżeństwie. Małżeństwo, uważane w świetle wiary, jest związkiem świętym. Dlatego też Tertulian, przejęty jego wielkością, woła: „Jakże zdołamy wyrazić szczęście tego małżeństwa, które zostało zawartem przez Kościół, utwierdzone przez ofiarę, przypieczętowane przez błogosławieństwo, ogłoszone przez aniołów a przyjęte przez Ojca niebieskiego! [7]). Jednakże ta nauka Kościoła o sakramentalnej godności małżeństwa znajduje wielu przeciwników i to nawet wśród chrześcijan. Niektórzy uważają małżeństwo za prosty kontrakt cywilny, który co najwyżej Kościół pobłogo-

---

[6]) Ne temere art. VIII. [7]) Ad uxor. lib. II, c. 9.

sławić może. Jasnem jest, że takie zapatrywanie musi Kościół stanowczo potępić, gdyż czysto cywilny kontrakt nie jest małżeństwem i pośród chrześcijan nie może być małżeństwa, któreby tem samem nie było Sakramentem [8]). Małżeństwo od Sakramentu jest nierozdzielne. Jeżeli małżeństwo w istocie swej jest kontraktem, to kontrakt ten według chrześcijańskiego pojęcia może być tylko religijnym, przez łaskę sakramentalną uświęconym kontraktem. Co więc należy sądzić o tak zwanych małżeństwach cywilnych? Wiemy, że w wielu państwach istnieją cywilne przepisy o zawieraniu małżeństw i stąd te tylko małżeństwa uważa państwo za ważne, które były zawarte wobec urzędnika państwowego. Małżeństwa te wszakże nie są przez Kościół uznane za ważne, bo nie mają charakteru sakramentalnego. Władza świecka może żądać, aby narzeczeni zadosyćuczynili przepisom cywilnym przy zawieraniu małżeństwa, ale każdy katolik wie, że takie małżeństwo cywilne nie ma żadnego znaczenia w Kościele katolickim. Kto poprzestaje na takiem małżeństwie, ten żyje w ciężkim grzechu, pozbawia się dobrowolnie praw kościelnych i naraża się na utratę zbawienia. Co sądzi Kościół o małżeństwach cywilnych, widzimy ze słów Ojca św. Piusa IX, który mówi: „Każdy katolik wiedzieć musi, że małżeństwo prawdziwie i właściwie jest jednym z siedmiu Sakramentów Nowego Zakonu, ustanowionym przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego, i że dlatego nie może być małżeństwa, któreby tem samem nie było Sakramentem, tak, że u chrześcijan związek między mężczyzną a kobietą poza Sakramentem, na jakichkolwiek opierałby się cywilnych lub prawnych formalnościach, nie jest czem innem, jak wstrętnym i zgubnym konkubinatem, który Kościół potępia [9]).

Smutne to, że są chrześcijanie, którzy się zadawalają cywilnymi przepisami o zawieraniu małżeństw, lekceważąc

---

[8]) Encyk. Piusa IX, d. 19 września 1852, Leona XIII Enc. z d 10 lutego 1880. [9]) Encyk. z dnia 27 września 1852.

zupełnie przepisy Kościoła. Jeżeli małżeństwo nie będzie uważane za urządzenie, przez Boga ustanowione i uświęcone, za św. Sakrament, wówczas następstwem tego będzie upadek życia rodzinnego i chrześcijańskiej moralności.

II.

Kościół katolicki naucza, że małżeństwo jest nie tylko Sakramentem, ale że jest nierozerwalnem, to znaczy, że małżonkowie nie mogą się rozłączyć, że tylko śmierć jednego z nich może drugiemu wrócić wolność i możność zawarcia ponownego małżeństwa. W porównaniu małżeństwa do związku, jaki łączy Chrystusa Pana z Kościołem, wyrażona jest jego nierozerwalność, gdyż związek Chrystusa z Kościołem jest nierozerwalny. Zbawiciel po wszystkie czasy złączony jest z Kościołem, jak nas sam o tem zapewnia: *„A oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata“* [10]). Chrystus nie opuszcza swej oblubienicy nawet wśród największych niebezpieczeństw i ucisków, jak tego dowodzi historya Kościoła. Tak samo nierozerwalnym ma być węzeł małżeński wśród ludzi. Gdy oblubieńcy przed ołtarzem podają sobie ręce na wspólne życie, wówczas Bóg potwierdza ten związek, a kapłan wiąże stułą ich ręce na znak jego nierozerwalności. Tylko Bóg może go rozwiązać.

Co Bóg złączył, niech człowiek nie rozłącza...)[11] mówi Zbawiciel o małżeństwie. Gdy Faryzeusze pytali Go, czy godzi się mężowi opuścić żonę, odpowiada im Pan Jezus: *Mojżesz dla twardości serca waszego dopuścił wam opuszczać żony wasze: lecz od początku nie było tak* [12]). Wkońcu dodaje Zbawiciel: *Ktobykolwiek opuścił żonę swą, a pojąłby inną, cudzołostwa się dopuszcza przeciwko jej. A jeśliby żona opuściła męża swojego, a szłaby za drugiego, cudzołoży* [13]). Jeszcze wyraźniej mówi o nierozerwalności małżeństwa św. Paweł

---

[10]) Mat. XXVIII, 20. [11]) Mar. X, 9. [12]) Mat. XIX, 8. [13]) Mar. X,10 —12.

w liście do Koryntyan: *Tym, którzy są w małżeństwie, rozkazuję nie ja, ale Pan, iżby żona od męża nie odchodziła. A jeśliby odeszła, żeby trwała bez męża, albo się z mężem pojednała. A mąż żony niech nie opuszcza... Żona przywiązana jest do zakonu, póki żywie mąż jej: a jeśliby zasnął mąż jej, wolna jest: niech idzie za kogo chce, tylko w Panu* [14]).

To samo wypowiadają zgodnie wszyscy Ojcowie Kościoła wszystkich wieków, to samo potwierdzają orzeczenia różnych Soborów oraz Tradycya Kościoła, który z całą stanowczością po wszystkie czasy bronił nierozerwalności małżeństwa. Gdy w XVI wieku Henryk VIII, król angielski, opuścił swą prawowitą małżonkę, aby się z inną ożenić, Stolica Apostolska odmówiła pozwolenia. Kościół wołał raczej, aby cały kraj angielski odpadł wraz z królem od wiary św., niż gdyby upaść miała nauka o nierozerwalności małżeństwa.

Chociażby nawet nierozerwalność małżeństwa nie była nakazaną przez prawo Boskie i kościelne, to byłaby konieczną ze względu na dobro małżonków, na wychowanie dzieci i dobro ogólne. Jak smutne byłyby następstwa, gdyby małżeństwo każdej chwili z jakichkolwiek przyczyn mogło być rozerwane.

Przysięga miłości i wierności, jaką małżonkowie składają przed ołtarzem, nie miałaby znaczenia, gdyby na zawsze nie obowiązywała. Myśl o możliwości rozwodu zakłócałaby spokój i szczęście małżonków. Czy mogłaby ostać się miłość i wierność małżeńska, gdyby nie miały innej, silniejszej podstawy nad zapewnienia, dane pod wpływem chwilowego kaprysu lub namiętności? Wówczas najmniejsze rozczarowanie, każdy zawód, byłyby powodem do rozwodu. Gdyby usunąć nierozerwalność małżeństwa, małżeństwo stałoby się nieprzerwanem pasmem trosk i obaw; szczęście dwojga ludzi, ich byt moralny i materyalny byłyby zależne od jednej chwili kaprysu. Myśl, że niema rozwodu,

---

[14]) I. Kor. VII, 10. 39.

że rozłąka nie wraca wolności małżonkom, niszczy w zarodku, lub przynajmniej łagodzi, największe nieporozumienia w małżeństwie, skłania małżonków do wyrozumiałości i zgodnego pożycia.

Również ze względu na dzieci konieczną jest nierozerwalność małżeństwa. Rodzice wtedy tylko mogą prawdziwie kochać swe dziecko, gdy wspólnie troszczą się o nie i wychowują. Aby matka z całem poświęceniem oddawała się wychowaniu dziecka, koniecznem jest, aby czuła nad sobą opiekę i pomoc męża. Aby mąż nie ostygł w ojcowskiej trosce o dobro doczesne i wieczne dziecka, musi być pewien stałej pomocy ze strony żony. Przedewszystkiem jednakże samo dziecko, dla którego tak wiele czasu potrzeba, zanim dojdzie do zupełnej dojrzałości fizycznej, duchowej i moralnej, wymaga wspólnych starań obojga rodziców. Cóż będzie z dziecka, jakie muszą budzić się w niem uczucia, gdy ojciec i matka rozłączają się, celem wstąpienia w inne związki małżeńskie, i gdy przez to i samo dziecko rozłączyć się musi z umiłowanym ojcem lub matką. Czy w takich warunkach może być mowa o dobrem wychowaniu dziecka? Czy dobro duchowe dziecka nie jest wówczas narażone na największe niebezpieczeństwo?

Przypatrzmy się wreszcie, jakie szkody wyrządza rozwód społeczeństwu. Gdyby małżonkowie mogli każdej chwili rozłączać się i zawierać ponownie małżeństwo, wówczas najgorsza z namiętności, którą małżeństwo utrzymuje w granicach prawa, szerzyłaby naokół rozkład moralny. „Węzeł małżeński—mówi jeden z uczonych pisarzy—daje wprawdzie namiętności przedmiot uprawniony, lecz nie wysusza źródła uczuć i drzemiącej w głębi serca żądzy. Posiadanie budzi przesyt i odrazę, piękność blednie i więdnie, przychodzi rozczarowanie i czar pryska. Człowiek staje wobec rzeczywistości, która daleką jest od piękności owych mar, które stworzyła jego bujna wyobraźnia. Nowe pragnienia powstają w sercu: przesycony dobrem posiadanem, łudzi się człowiek na nowo, gdzieindziej szuka wymarzonego

szczęścia, które spodziewał się znaleźć i ucieka od smutnej rzeczywistości, która zawiodła jego nadzieje. Rozpuśćmy cugle namiętności człowieka, pozwólmy mu łudzić się, że nowy związek go uszczęśliwi, że nie na zawsze i nie nieodwołalnie złączony jest z towarzyszką życia, a zobaczymy, że odraza pocznie tem szybciej wzrastać, że rozdźwięk stanie się tem większy, że węzeł, zaledwie zadzierżgnięty, stopniowo rozluźniać się zacznie i zerwie się przy lada błahej sposobności [15]).

Pominąwszy nieprzejednaną nienawiść, jaką rozwód sprowadza wśród rozłączonych małżonków, pominąwszy zgubny wpływ, jaki wywiera na dzieci, które muszą stracić miłość i szacunek dla rodziców, patrzmy, jaką nienawiść zasiewa rozwód w owych dwóch rodzinach, które dotąd złączone były węzłem pokrewieństwa. Prostota i czystość obyczajów narażone na największe niebezpieczeństwo. Ogólny upadek moralności i porządku w rodzinie i państwie byłby nieuniknionem następstwem zrywania małżeństw.

Dlatego, najmilsi bracia, raz jeszcze powtarzamy, że chociażby prawo Boskie i kościelne nie nakazywało nierozerwalności małżeństwa, byłoby to koniecznem ze względów przyrodzonych. Nierozerwalność małżeństwa usuwa lub łagodzi niezgodę małżonków i ułatwia im pojednanie; dzieciom zapewnia miłość i troskliwość obojga rodziców; utrzymuje zgodę, porządek i obyczajność w rodzinie i społeczeństwie. Chociażby nawet małżeństwo unieszczęśliwiło rzeczywiście dwoje ludzi, to nie sądźmy, że rozwód byłby jedynym i najlepszym środkiem zaradzenia złemu.

Kościół wprawdzie dla ważnych przyczyn dozwala niekiedy na rozłączenie małżonków, jednakże ta rozłąka nie rozwiązuje węzła małżeńskiego. Wszakże apostoł mówi wyraźnie, *iżby żona od męża nie odchodziła. A jeśliby odeszła, żeby trwała bez męża, albo się z mężem pojednała.* Są wy-

---

[15]) Balmes, Protestan. i katol.

padki, w których Kościół jedną lub drugą stronę uwalnia od obowiązku wspólnego pożycia na krótszy lub dłuższy przeciąg czasu, np. gdy zachodzi złamanie wiary małżeńskiej, niebezpieczeństwo utraty życia lub zbawienia albo nieludzkie obchodzenie. Jednakże jest to tylko zewnętrzna rozłąka, która nie zrywa węzła małżeńskiego i nie dozwala rozłączonym zawierać innych związków małżeńskich. W Kościele katolickim niema rozwodu. Gdyby małżeństwo było rozerwalnem, utraciłoby swój charakter sakramentalny. „Gdyż—jak mówi Katechizm Rzymski—chociaż małżeństwu już z praw natury przysługuje, aby było nierozerwalnem, to przedewszystkiem jednak przysługuje to mu jako Sakramentowi; przez to we wszystkich swych przyrodzonych właściwościach osiąga najwyższą doskonałość“ [16]).

Jeżeli tak obszernie i dokładnie wykładaliśmy naukę o sakramentalnej godności i nierozerwalności małżeństwa, o czem każdy katolik wiedzieć powinien, to tylko dlatego, że właśnie te dwie podstawowe oznaki małżeństwa chrześcijańskiego najczęściej dziś bywają zwalczane. W obecnych czasach, gdy walka przeciw Bogu i Kościołowi coraz więcej się wzmaga, ze wszech stron powstają usiłowania, aby małżeństwu chrześcijańskiemu odebrać charakter nadprzyrodzony i tym sposobem usunąć je z pod wpływu religijnego. Niewiara, herezya, polityka i wszystkie moce nieprzyjazne Kościołowi pracują wspólnemi siłami nad osiągnieniem tego celu. Nie mówimy już nawet o socyalizmie, który małżeństwo i rodzinę pragnie pozbawić podstaw przyrodzonych, głosząc prawo tak zwanej wolnej miłości. Gdyby udało się pozbawić małżeństwo cech chrześcijańskich i religijnego charakteru, wówczas wraz z duchem chrystyanizmu zniknęłaby ze świata podstawa porządku i moralności. Zwyrodnienie małżeństwa pociąga za sobą moralny upadek rodziny i społeczeństwa. Mówi nam o tem historya państwa rzymskiego, którego upadek temu właśnie

---

[16]) Cat. rom. p. 2, c 8, qu. 11.

przypisać należy; przekonuje nas historya reformacyi niemieckiej i rewolucyi francuskiej, przekonuje nas rozwój obecnych stosunków. Niewiara, obojętność religijna i chęć używania idą ręka w rękę z upadkiem małżeństwa i życia rodzinnego i wytwarzają ową zgubną atmosferę, w której się rodzą wszelkie występki i zbrodnie. Wobec tego pogańskiego i wrogiego Kościołowi ducha, który tak w małżeństwie jak we wszystkiem się objawia, każdy prawdziwy katolik ma obowiązek bronić odważnie nienaruszalnych zasad naszej św. wiary. Musimy bronić nie tylko świętości wiary, ale i świętości małżeństwa. Małżeństwo jest i musi być „wielkìm Sakramentem w Chrystusie i w Kościele.“

Amen.



PRZEMÓWIENIE

na niedzielę XVIII po Zielonych ŚŚ.

O dobrej spowiedzi.

Ufaj, synu, odpuszczają ć się grzechy twoje.

Mat. IX, 2

Jakaż to wielka radość dla grzesznika, gdy posłyszy pocieszające słowa: *Ufaj, synu, odpuszczają ć się grzechy twoje.* Słowa te z grzesznika czynią sprawiedliwego—z marnotrawnego syna umiłowane dziecko Boże. Aby jednak uzyskać odpuszczenie grzechów i pojednać się z Bogiem, należy odbyć dobrą, szczerą spowiedź, w przeciwnym razie spowiedź, zamiast łaski i błogosławieństwa Bożego, ściąga na człowieka gniew Boży i wiedzie do potępienia. Po czem poznać możemy, czy spowiedź była dobrą i szczerą? Gdy posiadamy:

1. spokój sumienia i odczuwamy
2. odmianę serca.

O tych to nieomylnych znakach dobrej spowiedzi pomówimy w dzisiejszej nauce.

I.

Pocieszający to znak dla grzesznika, gdy po spowiedzi uczuwa spokój sumienia.

Grzech sprowadza niepokój. Bóg jest Księciem pokoju i Źródłem pociechy, dlatego człowiek prawdziwy spokój duszy znajduje jedynie w Bogu. „Serce nasze nie zazna spokoju, dopóki nie spocznie w Tobie, Boże!“ —mówi św. Augu-

styn. Skoro więc człowiek zgrzeszy, odwraca się od Boga, a Bóg od niego. Grzech stanowi zaporę między Bogiem a człowiekiem, a skutkiem tego grzesznik traci prawdziwy spokój, a na jego miejsce wstępuje do duszy obawa i niepokój. Pismo św. mówi, że *niezbożnicy są jako morze zaburzone, które się uspokoić nie może... Niemasz pokoju niezbożnikom*[1]).

Pojednanie z Bogiem przynosi grzesznikowi spokój duszy. Jak Bóg odwraca się natychmiast od człowieka, gdy zgrzeszy, tak też natychmiast przebacza mu, gdy szczerze pokutuje. *Wróćcie się do mnie, a wrócę się do was*—mówi Bóg przez usta proroka Malachiasza[2]). Skoro więc Bóg wróci do człowieka, wówczas do serca jego spływa spokój, słodka pociecha i zadowolenie. *Błogosławieni, których odpuszczone są nieprawości i których zakryte są grzechy*[3])—woła psalmista. Ileżto razy doświadczyliście tego na sobie, najmilsi bracia. Dopóki żyliście w grzechu, czuliście się nieszczęśliwi i niezadowoleni; robak zgryzoty toczył wasze serca i zatruwał w was każdą radość; żałosny jęk dzwonów pogrzebowych, kondukt żałobny, każde słowo o śmierci, sądzie ostatecznym i piekle wywoływały w was uczucia lęku i przerażenia. Zaledwie jednak pojednaliście się z Bogiem, radość i zadowolenie wstępowały do duszy waszej, serce wzbierało wdzięcznością, do oczu napływały łzy szczęścia.

Jeżeli tedy po spowiedzi uczuwa człowiek spokój sumienia, jest to nieomylny znak, że Bóg mu przebaczył, i wrócił do niego, czyli, że spowiedź była dobrą i szczerą. Pomyśl więc, bracie, jakie są twe spowiedzie? Czy, odszedłszy od konfesyonału, możesz powiedzieć sobie: „Chwała Bogu, oto spadł mi ciężki kamień ze serca, otom spokojny i pocieszony i gdyby dziś anioł śmierci powołał mnie przed tron Boży, jestem gotów“. Jeżeli tak jest w istocie, wówczas spowiedź twa była dobra. Ze stanu twej duszy, ze spokoju, jaki w niej gości, możesz poznać, czy Bóg ci przeba-

[1]) Izai. LXII, 20. 21. [2]) Mal. III, 7. [3]) Ps. XXXI, 1.

czył. Gdy natomiast po odbytej spowiedzi uczuwasz niepokój w twej duszy, wtedy istnieje obawa, że spowiedź twa była świętokradzką. Są wprawdzie ludzie, którzy chociaż mieli intencyę szczerze i dobrze się wyspowiadać, jednak po odbytej spowiedzi uczuwają obawę i wątpliwości. Przyczyną tego wszakże nie jest niegodna spowiedź, lecz wyjątkowy stan duszy i osoby te jeśli tylko posłuchają rad swego spowiednika, wówczas odzyskają prędko spokój sumienia. Jeśli natomiast ludzie, którzy dalecy są od wszelkich skrupułów, uczuwają niepokój sumienia, wtedy można przypuszczać, że przy spowiedzi popełnili jakiś błąd ważny, że nie oskarżyli się dość szczerze i otwarcie.

II.

Jeżeli po spowiedzi zachodzi w człowieku zmiana, jeśli ktoś, co dotąd pędził życie lekkomyślne i grzeszne, myśli chętnie o Bogu i nie wraca do dawnych grzechów; jeśli dotąd oddawał się pijaństwu, nieczystości i innym grzesznym nałogom, a po odbytej spowiedzi rozpoczyna życie chrześcijańskie i ćwiczy się w cnotach, wtedy można być pewnym, że spowiedź była dobrą i szczerą. Taka gruntowna odmiana w duszy człowieka świadczy wymownie, że żal jego przy spowiedzi był szczery.

Według nauki Kościoła żal jest to boleść duszy, która obraziła Boga, najwyższe i najdoskonalsze dobro. Jeżeli ktoś prawdziwie boleje nad swymi grzechami, żałuje za nie z całego serca, wtedy stara się po spowiedzi odmienić tryb swego życia, w przeciwnym razie żal jego był fałszem, a łzy obłudą. Skutki spowiedzi świadczą. czy żal grzesznika był szczery. Jeśli więc w sercu twem, bracie, nastąpiła korzystna zmiana, jeśli po spowiedzi wyrzekłeś się grzechu i żyjesz w sprawiedliwości przed Bogiem[4]), wtedy spowiedź była dobrą, gdyż żal był prawdziwy i prawdziwe postanowienie poprawy.

---

[4]) Łuk, I, 75.

Stałe postanowienie jest to silna wola poprawy życia. Kto ma silną wolę poprawy życia, ten stara się poprawić, chociażby jego słaba i do grzechu skłonna natura buntowała się przeciwko temu, chociażby walka ze złemi namiętnościami była bardzo trudną. Jeśli człowiek nie spełni postanowienia, wtedy to postanowienie nie ma najmniejszego znaczenia—jest *trzciną chwiejącą się od wiatru* [5]). Tak samo więc jak przy żalu, tak i przy postanowieniu skutek rozstrzyga, czy uczucie to było prawdziwe i szczere, czy też pozorne lub fałszywe. Po owocach poznajemy drzewo. Jeżeli więc widzimy, że człowiek odmienił się po spowiedzi, unika złego towarzystwa, że jest powściągliwy w mowie i postępowaniu, gorliwy w wypełnianiu swych obowiązków, wtedy można być pewnym, że postanowienie poprawy było prawdziwe i szczere.

Odmiana, jaka dokonała się w człowieku po spowiedzi, świadczy, że jego żal i postanowienie poprawy posiadały owe przymioty, które są konieczne do godnego przystąpienia do Sakramentu Pokuty, że grzesznik ów wypełnił najważniejsze warunki dobrej spowiedzi. Stąd więc odmiana serca jest drugim nieomylnym dowodem, że spowiedź była dobra i szczera. Zastanów się tedy, bracie, czy spowiedź dokonuje w twem sercu tej odmiany? Czy *zwlekłeś z siebie starego człowieka z uczynkami jego?* [6]). Czy złożyłeś *gniew, rozgniewanie, złość, bluźnierstwo, szkaradną mowę z ust waszych?* [7]). Czy po spowiedzi unikasz złej sposobności, tych niebezpiecznych osób i miejsc, które cię zazwyczaj pobudzały do grzechu? Czy zwalczasz usilnie wszystkie twe złe skłonności i nałogi? Czy oblekłeś nowego człowieka, który jest stworzony według Boga ze sprawiedliwości i prawdziwej świętości? [8]) Czy przyoblekłeś się *w miłosierdzie, w dobrotliwość, w pokorę, w cichość, w cierpliwość?* [9]). Czy po spowiedzi stałeś się świętszym w twych pragnieniach, oby-

[5]) Mat. XI, 7. [6]) Kol. III, 10. [7]) Kol. III, 8. [8]) Efez. IV, 24. [9]) Kol. III, 11.

czajniejszym w mowie, gorliwszym w modlitwie? Czy prowadzisz teraz życie cnotliwsze i pilniej, niż dawniej, wypełniasz obowiązki swego zawodu i stanu? Jeśli to wszystko wykonujesz, wtedy ciesz się, albowiem możesz być pewny, że spowiadasz się dobrze i szczerze. Biada ci jednak, jeśli po spowiedzi nie nastąpiła w twem sercu korzystna zmiana, jeżeli zaraz po spowiedzi wpadłeś w te same grzechy, które poprzednio popełniałeś. Jest to bowiem nieomylny dowód, że żal twój nie był szczery i stałem twe postanowienie poprawy i że dlatego spowiedź twa była niegodną i nieważną. Rozgrzeszenie, które ci dał kapłan, nie uwolniło cię od grzechów i nie pojednało cię z Bogiem. I stąd ten bezustanny niepokój w twem sercu, niepokój który napawa cię obawą i unieszczęśliwia.

Starajcie się tedy, najmilsi bracia, aby spowiedź wasza była dobrą, żal wasz prawdziwy i szczerem wasze postanowienie poprawy, a wtedy poznacie prawdziwy spokój serca, jaki jest udziałem sprawiedliwych, poznacie prawdziwe szczęście i radość dzieci Bożych. Amen.



HOMILIA
na niedzielę XVIII po Zielonych ŚŚ.

Święty Hilary.

(† 366).

„Wstąpiwszy Jezus w łódkę, przewiózł się i przyszedł do miasta swego i t. d.“ Pan wstąpił do łodzi, to znaczy do Kościoła. W osobie człowieka sparaliżowanego przedstawiona jest cała ludzkość, wyczekująca uleczenia. Rozważmy słowa wypowiedziane przy uzdrowieniu tego paralityka. Nie mówi Pan do niego: „Bądź zdrowym“, nie mówi: „Wstań i idź“,—lecz: *Ufaj, synu, odpuszczają się grzechy twoje i t. d.*“ W jednym Adamie odpuszczają się grzechy wszystkich ludzi. Synem nazywa tego, który jest pierwszem dziełem Bożem,—jemu odpuszcza grzechy i łaskawie udziela przebaczenia za pierwsze wykroczenie. Nic nie wiemy o grzechach paralityka, zwłaszcza, że i w innem miejscu tenże Pan powiedział, iż ślepota od urodzenia nie została zaciągnięta przez grzech czyto własny czyto rodziców. Następnie, prawda stwierdza się faktami, choć figura czasu przyszłego uwypukla się w słowach. Pisarzów zakonnych w podziw wprawia odpuszczenie grzechu, udzielone przez człowieka, — w Jezusie Chrystusie widzieli bowiem tylko człowieka; zwłaszcza, że odpuszcza On to, czego Prawo nie mogło odpuścić. Wiara jedynie usprawiedliwia. Lecz Pan domyśla się powodu ich szemrania i mówi, że łatwo jest Synowi człowieczemu na ziemi odpuszczać grzechy. Nikt prócz Boga nie może odpuszczać grzechów, więc kto je odpuszcza, jest Bogiem,—Bóg w postaci człowieka uzdrowił człowieka,—nie miał żadnej trudności w mówieniu czy działaniu. Dalej, ażeby to zrozumiano, że choć On jest w ciele ludzkiem, to jednak jest w stanie grzechy odpuścić i ciała ożywić, dlatego powiedział: *A iżbyście wiedzieli, że moc ma Syn człowieczy na ziemi odpuszczać grzechy, tedy rzekł powietrzem ruszonemu: Wstań, weźmij łoże twoje.* Dosyć byłoby powiedzieć: „wstań“, lecz ponieważ należało wyjaśnić całkowicie charakter dokonanego czynu, przeto dodał: „*Weźmij łoże twoje, a idź do domu twego*“. Najpierw udziela odpuszczenia grzechów, a potem

okazuje moc ożywienia, — przez to podjęcie łoża uczy Pan, że choroba i ból zostały ciału odjęte. Wreszcie przez powrót do domu swego uczy, że wierzącym należy przedsięwziąć drogę do nieba, z którego Adam, ojciec całego rodzaju ludzkiego, skażony zmazą grzechu, został wykluczony. *„A ujrzawszy rzesze, bały się“*. Czyn ten powinien był raczej podziw obudzić, aniżeli bojaźń; lecz pozostaje to tajemnicą, a to dlatego, ażeby rzeczy obecne były figurą przyszłych słów i faktów. Mocy Pana rzesze się boją. Przedmiotem bowiem wielkiej bojaźni jest umrzeć, nie otrzymawszy od Chrystusa odpuszczenia grzechów, — bo nikt nie wejdzie do domu wiecznego bez otrzymania przebaczenia grzechów. *„I chwaliły Boga, który dał takową moc ludziom“*. Wszystko idzie swoim porządkiem, — gdy ustąpi bojaźń rozpaczy, wtedy oddają cześć Bogu za to, że dał ludziom taką moc. Lecz ta moc przysługiwała jedynie Chrystusowi, i to jedynie z racyi współuczestnictwa w naturze Ojca. Nie to więc jest przedmiotem podziwu, że Jezus może takie rzeczy czynić (czegóż bowiem Bóg nie jest w stanie uczynić), — wtedy chwała spadłaby na jednego człowieka, nie zaś na wielu; lecz przyczyna oddania Bogu czci w tem się zawiera, że tą drogą przez słowo Jego udzieloną została ludziom władza odpuszczania grzechów, zmartwychwstania ciał i powrotu do nieba.

Ks. St. Kr.



PRZEMÓWIENIE
na niedzielę XIX-tą po Zielonych ŚŚ.

Cnota czystości serca.

Bo nas Bóg nie wezwał ku nieczystości, ale ku poświęceniu.

I. Tes. IV, 7.

Słusznie Chrystus Pan nazywa swój Kościół królestwem. Kościół Boży jest królestwem, gdyż obejmuje nie jedną rodzinę, nie jedno społeczeństwo, lecz miliony ludzi, a granice jego rozciągają się na świat cały. Prawa, które rządzą tem królestwem, to przykazania Boże. Kościół jest królestwem, ponieważ Chrystus Pan jest jego Królem i chociaż niewidzialnie rządzi nim i kieruje przez swych zastępców na ziemi. Kościół Boży jest królestwem niebieskiem, ponieważ pracuje dla nieba, do nieba prowadzi, ukazując niebo za cel, do którego dążyć należy.

My wszyscy, najmilsi bracia, jesteśmy członkami tego królestwa Bożego, a staliśmy się nimi w chwili, gdy woda Chrztu św. obmyła nas z grzechu pierworodnego. Wtedy to zostaliśmy wcieleni do wielkiej rodziny Kościoła św. i obowiązaliśmy się dążyć całemi siłami do pozyskania drogocennych dóbr tego królestwa. Dlatego to w Ewangelii niedzieli dzisiejszej naucza nas Zbawiciel, że wtedy tylko weźmiemy udział w uczcie niebieskiej, gdy wypełnimy to święte zobowiązanie, gdy zbliżymy się do niej w szacie godowej. Tą świetną szatą godową jest czystość duszy i serca. *Bóg nas nie wezwał ku nieczystości, ale ku poświęceniu*

mówi apostoł narodów, albowiem wie, że czystość pod pewnym względem jest źródłem wszelkich cnót i że serce, w którem miłość czystości głęboko jest ustalona, tem łatwiej i pewniej ustrzeże się wszystkich innych grzechów. Abyśmy tem lepiej poznali całą wartość i piękność tej cnoty i tem pilniej w niej się ćwiczyli, rozważymy w dzisiejszej nauce wielkie jej przywileje. Wiele cnót, jako kwiaty różnej barwy i woni, rozkwita w ogrodzie Bożym, tj. w świętym jego Kościele, wszakże królową pośród nich jest czystość serca czyli niewinność. Jest to cnota pełna chwały, daje liczne przywileje i prawo do królestwa niebieskiego.

I.

Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają [1] — mówi Pan Jezus, a św. Paweł pisze w liście do Koryntyan: *O pannach nie mam rozkazania Pańskiego: ale radę daję, jako ten, którym od Pana miłosierdzia dostąpił, abym był wiernym. Mniemam tedy to być rzeczą dobrą dla teraźniejszej potrzeby, iż dobra jest rzecz człowiekowi tak być: A tak i który daje w małżeństwo pannę swoją, dobrze czyni: i który nie daje, lepiej czyni... Błogosławieńsza będzie, jeśliby tak została, według mojej rady* [2].

Również i święci Pańscy z największem uznaniem i pochwałą wyrażają się o cnocie czystości. Św. Ignacy, Męczennik, pisze w jednym ze swych listów: „Tych, którzy żyją w czystości serca, powinniście szanować, jak kapłanów Chrystusowych". „Są oni prawdziwemi dziećmi Jezusa Chrystusa" — mówi św. Ambroży. „Radujcie się — woła św. Augustyn do owych dusz czystych — jakiż to zaszczyt i szczęście dla nas — Oblubieńcem waszym jest Ten, którego tylko najczystsza Królowa dziewic godną była mieć za Syna". Św. Bernard dowodzi, że czystość daje człowiekowi chwałę, szlachectwo i zasługę, jakich nawet aniołowie z nieba osiąg-

---

1) Mat. V, 8. 2) 1 Kor. VII, 25. 26. 38. 40.

nąć nie mogą. Aniołowie, będąc duchami, nie mogą mieć pokus, natomiast człowiek, miłujący czystość, dobrowolnie opiera się największym pokusom. Aniołowie są czystymi duchami dzięki wyższej i niezepsutej naturze i na tem polega ich szczęście, a człowiek staje się czystym przez ustawiczną walkę ze swą zepsutą naturą i właśnie przez tę walkę zdobywa największe zasługi. „Anioł i człowiek czysty tem się różnią od siebie, że czystość anioła jest szczęściem, a czystość człowieka cnotą i zasługą“ — mówi św. Bernard.

Gdy rozważymy istotę czystości, wówczas dopiero możemy poznać jej wielką wartość i piękność. Czystość serca jest koroną, uzupełnieniem wszelkich cnót, jest szczytem życia chrześcijańskiego. Jako największe zwycięstwo nad samym sobą i nad skłonnością najtrudniejszą do opanowania jest koroną wszystkich cnót, jako niewinność i czystość serca jest chrześcijańską świętością, o ile wogóle na ziemi osiągnąć ją można. Dlatego ta cnota już w tem życiu otacza człowieka szczególnym blaskiem. W duszach czystych mieszka pokój Boży. Na czystości serca polega istotna wartość i ozdoba duszy chrześcijańskiej; na niej też wyłącznie polega piękność człowieka, piękność pochodząca od Boga, której nic na ziemi zastąpić nie może.

II.

Dlatego też Chrystus Pan, który był czystością i świętością Bożą, bez żadnej zmazy, szczególnie miłował dusze niewinne i czyste. Czystą i niepokalaną była Jego Najświętsza Matka, czystym Jego przybrany ojciec i opiekun, Józef św., czystym był uczeń umiłowany, który sam jeden tylko miał przywilej spoczywać na Sercu Zbawiciela. Dlatego zaledwie chrześcijaństwo przyszło na ziemię, zaraz tysiące chrześcijan poczęły ćwiczyć się w tej cnocie, którą Pan Jezus tak cenił i miłował, idąc w tem za przykładem Zbawiciela, najczystszej Matki Jego i uczniów wybranych. Łaski chrześcijaństwa były to owe drobne ziarnka, z któ-

rych wyrosła cnota czystości serca, nieznana całkiem światu pogańskiemu. Stąd też i Kościół po wszystkie czasy wyróżniał w szczególny sposób dusze niewinne i czyste. Chrześcijanie, którzy swą niewinność Bogu poświęcili, nosili odmienny ubiór, poświęcony przez biskupa i w pewnym stopniu zaliczeni byli do kleru Kościoła chrześcijańskiego. W czasie służby Bożej stali najbliżej ołtarza i mieli pierwszeństwo przed resztą wiernych. W liturgii były za nich szczególne modlitwy, aby Bóg utrzymał ich w stanie czystości i przez nich pomnożył chwałę swego Kościoła.

III.

Wiemy, że Chrystus Pan obiecał duszom czystym królestwo niebieskie. *Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają.* O nich to Jan św. mówi w Objawieniu: *Śpiewali jakoby nową pieśń przed stolicą... a żaden nie mógł pieśni śpiewać, jedno one sto czterdzieści cztery tysiące, którzy są kupieni z ziemi. Ci chodzą za Barankiem, gdziekolwiek idzie. Ci kupieni są z ludzi pierwiastkami Bogu i Barankowi: a w uściech ich nie znalazło się kłamstwo, albowiem bez zmazy są przed stolicą Bożą*[3]. „A dokąd idzie Baranek?“— pyta św. Augustyn i taką daje odpowiedź: „Tam, gdzie panuje radość niewypowiedziana, której zażywać będą dusze czyste, dziewicze, a która będzie zupełnie różną od tego, co będzie udziałem innych dusz świętych“. Kto naśladuje Zbawiciela, będzie wraz z Nim brał udział w Jego chwale. „Wszelki, któryby opuścił dom, albo braci, albo siostry, albo ojca i matkę dla imienia mego, ten odbierze stokrotnie i posiądzie żywot wieczny.[4]). Kto opanuje żądze cielesne i w nieustannej walce tego życia uchroni czystość serca, ten otrzyma najwyższą nagrodę w niebie. Kto odniesie największe zwycięstwo, ten ozdobiony będzie wspaniałą koroną chwały. Jeżeli wielką będzie nagroda

---

3) Obj. XIV, 3—5. 4) Mat XIX, 29.

tych, którzy zachowali czystość małżeńską lub czystość stanu wdowiego, to stokroć większej chwały dostąpią dusze niewinne, dziewicze.

Dlatego też święci Pańscy, wsparci łaską Bożą, z całą usilnością ubiegali się o nagrodę obiecaną za niewinność. Nie cofali się przed żadną ofiarą, cierpieniem, a nawet męczeństwem, aby tylko uchronić ten drogocenny skarb i być prawdziwymi naśladowcami Boskiego Mistrza i Niepokalanej Matki Jego. Wszak wiemy, że chrześcijańskie dziewice, jak św. Agata, Łucya i Agnieszka, wolały ponieść śmierć męczeńską, niż utracić czystość serca. Św. Benedykt, aby odpędzić pokusy, rzucił się między ciernie kolące, które raniły boleśnie jego ciało, a św. Bernard wskoczył do zamarzającego stawu.

Tak samo i my, jako chrześcijanie, mamy obowiązek strzedz usilnie cnoty czystości, tem więcej, że ta cnota na największe narażona jest niebezpieczeństwa. Jedna myśl nieczysta, jedno słowo może na zawsze zburzyć spokój czystej duszy. Nikt z ludzi nie jest wolnym od złych skłonności i dlatego ustawicznie musimy czuwać nad sobą. Prócz tego szatan czyha nieustannie, aby nas pozbawić najcenniejszego skarbu. Szatan, to duch nieczysty, który nienawidzi dusz czystych, to największy nieprzyjaciel Chrystusa Pana i dlatego prześladuje czyste serca, które Zbawiciel szczególniej umiłował. Nie mniejsze niebezpieczeństwo grozi nam ze strony świata. Teatr, literatura, sztuka—wszystko to przepojone duchem zmysłowości i zepsucia. Czuwajcie więc, najmilsi bracia, nad sercami waszemi, aby złe skłonności nie zapuściły w nich korzeni; czuwajcie nad zmysłami waszymi, zwłaszcza nad wzrokiem i słuchem, aby przez nie nie przyszło na was zgorszenie. Bądźcie ostrożni w wyborze znajomości, przyjaciół, towarzystw i zabaw. Są ludzie, którzy głoszą, że nie należy opierać się głosowi i skłonnościom natury, którą sam Bóg nas obdarzył. Tak mówią niewolnicy występku, ludzie źli i zepsuci, którzy w ten sposób pragną usprawiedliwić swoje gorszące życie

i innych pociągnąć swym przykładem. Nie wierzcie im, bo źródło złego tkwi nie w owej naturze, którą Bóg nas obdarzył, lecz w naturze zepsutej przez grzech. Bóg stworzył człowieka czystym i świętym, a tylko grzech zwyrodnił jego naturę. Według woli Stwórcy zmysły miały być podległe duchowi, a tylko grzech wyzwolił je z pod władzy ducha. Gdyby nie grzech pierworodny, zmysły byłyby posłuszne człowiekowi. Strzeżcie się więc ludzi, którzy pragną dusze wasze zatruć jadem zepsucia.

Ponieważ jednak natura nasza jest słaba i ułomna dlatego nie należy ufać własnym siłom, lecz uciekać się o pomoc do Boga. Kto pragnie uchronić czystość serca, musi szukać obrony w modlitwie i Sakramentach św. Ilekroć nawiedzą was pokusy, uciekajcie się do modlitwy, a zwłaszcza wzywajcie pomocy Najśw. Maryi Panny, Ucieczki grzeszników. Jedno „Zdrowaś Marya", pobożnie odmówione, podniesie was na duchu i doda siły do walki z pokusą. Najskuteczniejszą pomoc, najobfitsze łaski znajdziemy w Sakramentach św. Częsta spowiedź uczyni sumienie nasze wrażliwem na grzech, a Komunia św. umocni nas w dobrem i dopomoże do zwalczania złych skłonności. Komunia św. jest ową królewską ucztą, do której nas zaprasza sam Zbawiciel, a która jest zadatkiem wiecznej nieustającej uczty w niebie. Czuwajmy i módlmy się, abyśmy osiągnąć mogli niebieską nagrodę. Walka na ziemi krótka, a zwycięstwo trwać będzie wiecznie. Chrystus Pan wyjednał nam niebo za cenę Krwi swej najświętszej i męki okrutnej na krzyżu, dlatego i my, chcąc osiągnąć niebo, musimy zasłużyć na nie przez mężną walkę ze złem i wytrwałość w dobrem. Aby siły nasze nie ustały w tej walce, uciekajmy się codzień o pomoc do Zbawiciela i Najśw. Matki Jego z największą ufnością, a wówczas łaska Boża dopomoże nam do zwycięstwa. Amen.

HOMILIA
na niedzielę XIX po Zielonych ŚŚ.

Św. Hieronim.

(† 420).

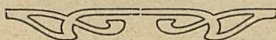
„*W on czas: Mówił Jezus przedniejszym kapłanom i faryzeuszom zasię przez przypowieści, rzekąc: Podobne się stało królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który sprawił gody małżeńskie synowi swewu.*“ Faryzeusze, stosując przypowieści Jezusowe do siebie, oburzeni zapragnęli Go pochwycić i zabić. Pan wie o tem ich pragnieniu, i pomimo to karci ich,—nie poddaje się uczuciu bojaźni, lecz odważnie wytyka winy grzesznikom. Owym królem, który sprawił gody synowi swemu, jest nie kto inny tylko Bóg wszechmocny. Ten Bóg sprawia gody Panu naszemu, Jezusowi Chrystusowi, i Kościołowi, powstałemu zarówno z żydów jak i z pogan. *I posłał sługi swoje wzywać zaproszonych na gody, a nie chcieli przyjść.* Tu jest bez wątpienia mowa o Mojżeszu, przez którego Bóg zaproszonym dał Zakon. Jeśli zaś przyjmiemy w tem miejscu liczbę mnogą, czyli „wiele sług”, jak to podaje wiele kodeksów Pisma Świętego,—to należałoby je odnieść do proroków,—że mianowicie ludzie, zaproszeni przez nich na gody, nie przyszli. *Zasię posłał inne sługi, mówiąc: Powiedzcie zaproszonym: otom obiad swój nagotował i t. d.* Pod mianem sług, którzy po raz drugi zostali wysłani, lepiej rozumieć proroków aniżeli apostołów,—jeśli jak wyżej napisane jest „sługę”; jeśli zaś czytać będziemy w liczbie mnogiej „sługi”, to wtedy pod mianem tych drugich sług apostołów rozumieć należy. Słowa zaś: „obiad przygotowany, i woły, i inne karmne rzeczy”,—albo w przenośni zawierają opis bogactw królewskich, — dla lepszego poznania spraw duchownych przy pomocy rzeczy zmysłowych; albo bez wątpienia można przez nie rozumieć wzniosłość dogmatów i nauki Bożej. *I odeszli: jeden do wsi swojej, a drugi do kupiectwa swego; a drudzy pojmali sługi jego i t. d.* Wielka zachodzi różnica pomiędzy tymi którzy nie uznają Ewangelii. Mniej są winni ci, którzy zajęci innemi sprawami, nie chcieli przybyć,—aniżeli ci, którzy wzgardziwszy życzliwością zapraszającego, okrutnie postąpili,—i sługi królew-

skie albo zelżyli, albo zabili. W tej przypowieści niema mowy o zabiciu oblubieńca, ale przez śmierć sług wykazana jest pogarda dla godów. *„A usłyszawszy król, rozgniewał się"*. Wyżej było powiedziane: *Podobne się stało królestwo niebieskie człowiekowi królowi*. Wtedy gdy zapraszał na gody, i czynił dzieła łaskawości, dodane było miano człowieka; teraz zaś gdy przystąpił do wymierzenia kary, miano człowieka pomija się milczeniem, a mowa jest tylko o królu. *I posławszy wojska swe, wytracił one mężobójce* i t. d." Wojska, tj. mściciele —aniołów, — o których czytamy w Psalmach: *przepuszczenia przez anioły złe* [1]), pod mianem których rozumieć należy rzymian pod wodzą Wespazyana Tytusa, którzy pomordowawszy lud żydowski, spalili miasto przewrotne. „Tedy rzekł służebnikom swoim. Godyć są gotowe, lecz zaproszeni nie byli godnymi. A przeto idźcie na rozstanie dróg i t. d." Lud pogański nie był na drogach, lecz „na rozstaniu dróg". Zachodzi teraz pytanie, jakim sposobem pomiędzy tymi złymi znaleźli się i dobrzy? Miejsce to obszerniej wyjaśnia Apostoł w liście do Rzymian w ten sposób: poganie, którzy *z przyrodzenia czynią, co zakon ma*, będą oskarżali żydów, którzy nie wypełnili pisanego Zakonu. Pomiędzy samymi nawet poganami jest różnica nieskończona,—toć wiemy, że jedni są skłonni do występków i źle czynią, inni, uczciwych obyczajów, cnotom hołdują. *„A wszedł król, aby oglądał siedzące, i obaczył tam człowieka nieodzianego szatą godową"*. Ci, którzy byli zaproszeni na gody z ulic, dróg, opłotków i różnych miejsc, wypełnili salę królewską. Gdy jednak przybył król, *aby oglądał siedzące* na uczcie, tj. spoczywających niejako w jego wierze,—by mógł w dniu sądu nawiedzić ucztujących i rozróżnić zasługi pojedyńczych osób,—znalazł jednego, który nie był przyodziany w szatę godową. Ten jeden oznacza wszystkich, których jednoczy złe życie. Szata godowa to przykazania Pańskie i czyny, które wypływają z Zakonu i Ewangelii, i tworzą odzież nowego człowieka: Jeżeli więc kto na sądzie—choćby nosił imię chrześcijanina—znaleziony będzie nie mającym szaty godowej, tj. szaty człowieka nadprzyrodzonego, lecz będzie miał szatę splamioną, tj. szatę starego człowieka, - ten będzie natychmiast skarcony, i powie doń Pan te słowa: *Przyjacielu, jakoś tu wszedł?* Przyjacielem go nazwie, bo był zaproszony na gody — zarzuci mu jednak brak wstydu, bo szatą brudną zbezcześcił uroczystości godowe. *A on zamilknął*. W owym bowiem czasie nie będzie miejsca dla pokuty ani możności tłomaczenia się, bo wszyscy aniołowie i sam świat nawet będzie świadkiem grzechów. „Tedy rzekł król sługom: Związawszy ręce i nogi

[1]) Ps. LXXVII, 49.

jego, wrzućcie go w ciemności zewnętrzne: tam będzie płacz i zgrzytanie zębów". Z tych związanych rąk i nóg, z płaczu oczów i zgrzytania zębów wnosić można o prawdzie zmartwychwstania. Choć i dlatego mogą być wiązane ręce i nogi, by przestały źle czynić i przestały chodzić na rozlew krwi. Przez płacz też oczów i zgrzytanie zębów—przez przenośnię tych członków cielesnych—przedstawiona jest wielkość mąk. *Wiele jest wezwanych, lecz mało wybranych.* Wszystkie przypowieści Pan zamyka jakąś krótką sentencyą,—a to dlatego by i przy uprawie winnicy, i przy budowie domu, i na uczcie weselnej—starać się nie o początki, lecz o koniec pomyślny.

Ks. St. Kr.



KRÓTKIE PRZEMÓWIENIE

na niedzielę XX-tą po Zielonych ŚŚ.

Nieszczęście prowadzi do Boga.

Jeśli znaków i cudów nie ujrzycie, nie wierzycie.

Jan IV, 48.

Chrystus Pan czynił wiele cudów i znaków, a jednak nie wszyscy w Niego wierzyli. Podobnie ów urzędnik królewski, o którym mówi Ewangelia dzisiejszej niedzieli, słyszał wiele o Zbawicielu, a jednak nie wierzył w Jego naukę, nie był Jego wyznawcą. Świadczą o tem słowa Pana Jezusa, który mówi: *Jeśli znaków i cudów nie ujrzycie, nie wierzycie.* Wkrótce jednak miała nastąpić zmiana w jego duszy. Nieszczęście nawiedziło dom urzędnika, syn jego zachorował i był blizkim śmierci. Wtedy dopiero zrozpa-

czony ojciec zwraca się do Chrystusa Pana, albowiem przypomniał sobie Jego cuda. A chociaż nie wierzył jeszcze zupełnie, jednak postanowił szukać ratunku u Zbawiciela. I nie zawiodła go nadzieja — Chrystus Pan przychodzi mu z pomocą w nieszczęściu. To samo i dziś się powtarza, najmilsi bracia. W pomyślności i szczęściu ludzie często nie chcą znać Zbawiciela, lecz nieszczęście prowadzi ich do Niego i wtedy dopiero przekonują się, że Chrystus Pan jest najlepszym Pocieszycielem we wszystkich cierpieniach.

Za łaskę Bożą rozważymy dziś te dwie pocieszające prawdy:

1. Że nieszczęścia i strapienia prowadzą nas do Zbawiciela i

2. że Zbawiciel przychodzi nam wówczas z pomocą.

I.

Urzędnik królewski, o którym mówi nam Ewangelia, z pewnością opływał w to wszystko, co ludzie szczęściem nazywają. Należał do uprzywilejowanego stanu, był bogaty, cieszył się łaską królewską i szacunkiem u ludzi. Przytem miał syna, w którym bez wątpienia wielkie pokładał nadzieje. Nauka Zbawiciela nie była mu obcą, lecz najpewniej nie odpowiadały mu przepisy tej nauki: obowiązek pokonywania samego siebie, umartwienia i wyrzeczenia się zgubnych przyjemności tego świata. Widział cuda Zbawiciela, patrzył na to, jak Chrystus Pan uzdrawiał chorych i wskrzeszał umarłych, ale dotąd nie potrzebował Jego pomocy, bo wszystko wiodło mu się pomyślnie i dlatego nie wierzył w Niego. Dopiero, gdy syn mu zachorował niebezpiecznie, ucieka się o pomoc do Zbawiciela i wiara wstępuje w jego serce.

Podobnie i dziś się dzieje, najmilsi bracia. Ileżto razy człowiek zapomina o Bogu w szczęściu i pomyślności, a w nieszczęściu dopiero o Nim sobie przypomina. Patrzcie na tych chorych i nieszczęśliwych, którzy w bolesnych cierpieniach składają ręce do Boga, wołają do Niego o pomoc, szukając pociechy w modlitwie. Dziwisz się może

tej pobożności, bracie, lub uśmiechasz się pobłażliwie, albowiem jesteś zdrów i silny. Żyjesz w pomyślności i nie zastanawiasz się nad tem, że wszystko to zmienić się może. Nie zastanawiasz się nad tem, komu zawdzięczasz życie i wszystko, co posiadasz i jaki jest cel twego życia. Żyjesz dla świata i używasz jego przyjemności, nie myśląc o Bogu ani o rzeczach wiecznych. Lecz gdy nawiedzi cię nieszczęście, gdy choroba zagości pod twym dachem, wówczas przypominasz sobie o Bogu, wówczas u niebieskiego Lekarza szukasz ratunku i pociechy. Tak więc choroba lub inne nieszczęście prowadzi człowieka do Zbawiciela, o którym zapomniał w dniach szczęścia i pomyślności. Podobnie nawrócił się do Boga św. Ignacy Loyola, który w zdrowiu i powodzeniu pędził życie światowe zdala od Boga, a dopiero w chorobie poznał znikomość rzeczy doczesnych i odtąd stał się wielkim świętym.

Ludzie często w młodości, w pełni wieku dojrzałego nie myślą o Bogu, lecz gdy zbliży się starość, gdy siły opuszczać zaczną, wówczas całem sercem zwracają się do Tego, który ich stworzył i przeznaczył do życia wiecznego, do wiecznej szczęśliwości w królestwie niebieskiem. Wtedy poznają, że życie doczesne nie jest ich celem i starają się pod koniec żywota przebłagać Boga, że tak źle, tak lekkomyślnie używali czasu, który im Stwórca wyznaczył na pracę na zbawienie duszy nieśmiertelnej.

Bogactwo, stanowisko i uznanie u ludzi, to dobra, do których świat wielkie przywiązuje znaczenie, a ci, którzy je posiadają, bardzo często zapominają o tem, że Bóg powierzył im te dobra chwilowo tylko, aby z ich pomocą pracowali na swe zbawienie, na chwałę Bożą i pożytek bliźniego. W samolubstwie swem, niepomni wielkiego przykazania miłości Boga i bliźniego, troszczą się jedynie o dogodzenie swym zmysłom, o majątek i uznanie u świata. Lecz jak często przekonują się o znikomości tych dóbr, które tak umiłowali, jak często jedna chwila pozbawia ich tego wszystkiego, za czem się ubiegali tak chciwie. W jednej

chwili z bogaczów stają się nędzarzami, ze szczytu sławy i powodzenia staczają się w otchłań poniżenia i pogardy. I dopiero wtedy, gdy świat się od nich odwróci, przypominają sobie o Bogu i nawracają się do Niego. Przypatrzmy się świętym Pańskim i spytajmy, dlaczego wybierali ubóstwo i poniżenie. Dlatego, iż wiedzieli, że bogactwo i zbytek bardzo często prowadzą do zatracenia, podczas gdy ubóstwo i lekceważenie dóbr doczesnych nierozerwalnymi węzłami łączą nas z Bogiem. To właśnie, czego świat najwięcej się lęka i co uważa za nieszczęście, życie pracowite, pełne trosk i znoju, prowadzi do Boga i do wiecznej szczęśliwości. Dlatego niech się nie skarżą ci wszyscy, którzy w pocie czoła, w niedostatku, na chleb powszedni pracują, albowiem to życie, które prowadzą, silnym węzłem łączy ich z Bogiem. Niech się nie skarżą, gdy Bóg zsyła im krzyże, albowiem troski i smutki, choroby i cierpienia, to najpewniejsza droga, która wiedzie do Zbawiciela.

II.

Jeśli znaków i cudów nie ujrzycie, nie wierzycie — mówi Pan Jezus do urzędnika królewskiego z wyrzutem, lecz gdy nieszczęśliwy ojciec ponawia prośbę, Chrystus Pan nie opuszcza go w nieszczęściu i uzdrawia jego syna. *Idź, syn twój żyw jest.* I uwierzył ów człowiek w Zbawiciela i wszystek dom jego—jak mówi Pismo św.

Podobnie i z nami postępuje Zbawiciel. Gdy wołamy Go w nieszczęściu, nie zawsze wysłuchuje nas odrazu. Naprzód doświadcza naszą wiarę i ufność, wystawia je na próbę. Bóg pobudza nas do zastanowienia nad sobą, abyśmy wstąpili w głąb swego sumienia. A gdy poznamy nasze winy, wtedy korzymy się przed Bogiem i błagając o przebaczenie, obiecujemy poprawę. Wtedy w poczuciu winy naszej uznajemy grożące nam nieszczęście za zasłużoną karę i z tem większą pokorą błagamy Boga, aby je od nas odwrócić raczył. A Bóg miłosierny, widząc naszą skruchę, pospiesza nam z pomocą. Bóg wiedział, czego było

nam potrzeba — wiedział, że naprzód dusza potrzebowała uleczenia i uleczył ją. Lecz czy uzdrowi również ciało, czy odwróci to nieszczęście, które nam lub drogiej osobie groziło? Jeśli uzna to za pożyteczne dla naszej duszy, to z pewnością nas pocieszy, a jeśli nie, wówczas udzieli nam siły do cierpliwego zniesienia nieszczęścia, do poddania się woli Jego świętej.

Podobnie dopomaga Zbawiciel tym wszystkim, którzy w ubóstwie i nędzy do Niego się uciekają. Ten Bóg, który tak wspaniale przyodziewa lilie polne i żywi ptaki niebieskie, nie zapomina również o człowieku. Gdy z prawdziwą ufnością uciekać się będziesz, bracie, do Boga, wtedy z pewnością pospieszy ci na pomoc, doda ci sił do pracy, pobłogosławi twym zamiarom i przedsięwzięciom. Gdy błagając Go o pomoc w doczesnych potrzebach, jednocześnie ofiarujesz Mu swą duszę, wtedy Zbawiciel przedewszystkiem naprzód uleczy ją i obdarzy trwałymi skarbami łask i pociech. I poznasz wtedy, że nie skarby doczesne uszczęśliwiają człowieka, lecz zadowolenie z tego, czem Bóg go obdarzył. Poznasz, że prawdziwy majątek stanowi nie to, co w godzinę śmierci będziesz musiał opuścić, lecz to, co cię czeka za grobem. Poznasz, że największe skarby doczesne nie zastąpią braku dóbr nadprzyrodzonych, że Bóg nie patrzy na mienie człowieka, lecz na bogactwo jego duszy.

A gdy utraciłeś sławę i uznanie u świata, lecz z pełną ufnością uciekasz się do Boga, bądź pewny, że wtedy Zbawiciel miłosierny udzieli ci pociechy i spokoju, jakich naprożno mógłbyś oczekiwać od ludzi. Bóg rozjaśni twój umysł, a wtedy poznasz, jak próżną i znikomą jest sława i znaczenie u świata i że tylko chęć podobania się Bogu stanowi prawdziwą mądrość chrześcijanina.

Wieniec godności sędziwość, która się najduje w drogach sprawiedliwości [1]) — mówi Pismo św. Jednakże ta sędziwość

---

[1]) Przyp. XVI, 31.

bywa często bardzo trudną do zniesienia. Nieraz tyle cierpień i dolegliwości odzywa się w późnym wieku, że każdy dzień życia staje się nieznośnym ciężarem. Nie rozpaczajmy jednak, najmilsi bracia, jeśli Bóg przeznaczy nam tak ciężką starość, albowiem widać, że to potrzebne dla naszego dobra wiecznego. Jeśli Bóg na schyłku życia zsyła nam chorobę i przykre troski to z pewnością udzieli nam siły do ich znoszenia. Zbawiciel, który w czasie swego pobytu na ziemi z taką miłością i dobrocią leczył chorych i wskrzeszał umarłych, wleje do serc naszych balsam pociechy, nauczy, jaki pożytek wyciągnąć mamy z tych cierpień, któremi nas nawiedził i ukaże oczom duszy naszej ową wielką nagrodę, którą dla nas zgotował, a dla pozyskania której wszystkie cierpienia i dolegliwości wydadzą nam się drobnemi i nic nieznaczącemi.

Widzimy więc, najmilsi bracia, że doświadczenia i krzyże prowadzą nas do Zbawiciela i wtedy znajdujemy prawdziwe szczęście na ziemi. Nie przemijająca i nietrwała pomyślność doczesna jest szczęściem człowieka, lecz dobra wieczne. Szczęśliwym bez wątpienia musiał się czuć ów urzędnik królewski, gdy Chrystus Pan uzdrowił mu syna, lecz większe bez porównania szczęście znalazł w wierze, przez którą złączył się ze Zbawicielem, a która nieskończenie uszczęśliwia człowieka nie tylko na ziemi, ale i przez wieczność całą. Amen.

HOMILIA

na niedzielę XX-tą po Zielonych ŚŚ.

Św. Grzegorz Papież.

(Ex Hom. 28 in Evang.)

Ustęp Ewangelii świętej, który przed chwilą, bracia, słyszeliście, nie potrzebuje wyjaśnienia. By go jednak nie pominąć milczeniem, wyciągnę zeń pewną naukę moralną. Wprzód tylko trzeba wam to wytłomaczyć, dlaczego ten człowiek, który przyszedł do Pana Jezusa dla uproszenia zdrowia synowi swemu, usłyszał od Niego te słowa: *„Jeźli znaków i cudów nie ujrzycie, nie uwierzycie"*. Wszak ten, który prosił o zdrowie dla syna, bez wątpienia wierzył,--nie prosiłby przecież o to, gdyby nie wierzył, że Ten ma moc przywrócenia zdrowia. Czemu więc te słowa: „Jeźli znaków i cudów nie ujrzycie, nie uwierzycie" zostały wypowiedziane do tego, który wprzód uwierzył, nim znaki ujrzał? Zważcie, o co prosił, a łatwo pojmiecie, że się w wierze chwiał. On prosił, by Jezus poszedł i uzdrowił syna jego. Żądał zatem fizycznej obecności Pana—tego Pana, który duchem jest wszędzie obecny. Nie tak więc mocnej był wiary, sądząc, że do przywrócenia zdrowia konieczną jest Jego fizyczna obecność. Gdyby doskonale wierzył, napewnoby wiedział, że niema miejsca, gdzieby nie było Boga. A więc bardzo zbłądził on w wierze, bo nie oddał czci należnej majestatowi Bożemu, a zbytnio hołdował fizycznej obecności Boga. Prosił o zdrowie dla syna, a chwiał się w wierze,—wierzył, że Ten, do którego przystąpił, ma moc uzdrowienia,—sądził jednak, że jest On nieobecnym dla umierającego syna. Lecz Pan, którego zapraszają, by szedł,—właściwie dlatego że nie jest nieobecnym tam, dokąd jest proszonym, powiada: słowem przywrócił zdrowie Ten, który wolą swą wszystko stworzył. Tutaj należy nam baczną zwrócić uwagę na jedną okoliczność. Jak wiemy ze świadectwa innego Ewangelisty, Setnik przystąpił do Pana, mówiąc:

„Panie, sługa mój leży w domu powietrzem ruszony, i ciężko trapiony jest”[1]) i rzekł mu Jezus: „Ja przyjdę i uzdrowię go”. Co to znaczy, że gdy ów król prosi Pana Jezusa, by przybył do jego syna, Pan Jezus odmawia przybycia; do sługi zaś Setnika nie jest proszony, a sam obiecuje przybyć? Słudze Setnika raczył się pokazać, synowi zaś królewskiemu nie? Ot co znaczy: Pan Jezus chciał upokorzyć pychę ludzką,—bo my czcimy często w innych nie istotę stworzoną na obraz Boży, ale honory i bogactwa. Myśląc o rzeczach zewnętrznych tylko, nie wnikamy w istotę wewnętrzną,—pamiętając o tem, co w człowieku jest przedmiotem pogardy, zapominamy o tem, czem on właściwie jest. Zbawiciel zaś nasz, ażeby pokazać, że to, co jest wyniosłe w oczach ludzkich, u świętych winno być w pogardzie, a co jest w pogardzie u ludzi, przez świętych winno być cenione,—do syna królewskiego nie chciał pójść, do sługi zaś Setnika idzie. Cios więc został zadany pysze naszej, która nie umie myśleć o ludziach jako takich, — myśli tylko o tem, co ich otacza,—nie patrzy na istotę, czci Bożej w ludziach nie uznaje. Nie chce Syn Boży iść do syna królewskiego, a idzie uzdrowić sługę. Z pewnością, gdyby nas czyj sługa prosił, byśmy doń poszli, natychmiast odezwałaby się w nas pycha: Nie chodź, bo poniżysz siebie,—honorowi twemu ujma się stanie, to miejsce bowiem jest przez wszystkich pogardzane. A oto z nieba przybywa Ten, i staje przed sługą na ziemi,—a my na ziemi nie chcemy się upokorzyć, my, którzy jesteśmy z ziemi. Niczego zaś Bóg nie bierze tak za złe, niczem bardziej nie gardzi, jak tymi, którzy, by zachować cześć u ludzi, nie boją się oczów świadka wewnętrznego. To też i w Ewangelii św. powiada Pan Jezus do faryzeuszów: *„Wy jesteście, którzy sami siebie usprawiedliwiacie przed ludźmi: lecz Bóg zna serca wasze: albowiem co jest u ludzi wyniosłego, obrzydłość jest przed Bogiem”*[2]) Zauważcie, bracia, zauważcie dobrze, o czem tu jest mowa. Jeżli bowiem to, „co jest u ludzi wyniosłego, obrzydłość jest przed Bogiem”, to pycha serca naszego tem jest niższą u Boga, im wyższą jest u ludzi,—i przeciwnie, pokora serca naszego tem wyższą jest u Boga, im niższą u ludzi. Bądźmy więc pokorni, jeźli co dobrego czynimy,—żaden czyn niech nas nie wynosi,—żadne bogactwa, żadna sława niech nas nie wyprowadzają z równowagi. Pamiętajmy, że z jakiegokolwiek powodu się pysznimy, Bogu stajemy się niemiłymi. O pokornych zaś mówi Psalmista: *Pan strzeże maluczkich*[3]). A nazwawszy pokornymi maluczkich i wygłosiwszy o nich powyższe zdanie, do-

---

[1]) Mat. VIII, 6.
[2]) Łuk. XVI, 15.
[3]) CXIV, 6.

daje taką radę: *uniżyłem się, a wybawił mnie*. To więc, bracia, dobrze rozważcie, o tem z całą uwagą pomyślcie. Nie czcijcie w bliźnich waszych dóbr tego świata. To w nich czcijcie, że stworzeni są na obraz Boży,—pamiętajcie, że wtedy bliźnim prawdziwie służycie, gdy pokorni jesteście. Kto wywyższa siebie dla spraw przemijających, ten nie umie uszanować w bliźnich tego, co jest trwałem. Nie myślcie więc o sobie, co macie, lecz czem jesteście. Oto świat, który jest przedmiotem miłości, przemija. Ci święci, u mogiły których stoimy, w pogardzie mieli ten piękny świat. Świat dawał im życie długie, zdrowie ustawiczne, bogactwa, liczne potomstwo, spokój podczas długotrwałego pokoju. A jednak—choć był on sam w sobie tak piękny—w ich sercach nie było dlań przywiązania. A tu dla nas świat nawet nie ma nic pociągającego, a w sercach naszych jest dlań przywiązanie. Wszędzie śmierć, wszędzie płacz, wszędzie spustoszenie, –zewsząd spotykają nas ciosy, zewsząd napełnieni jesteśmy goryczami,—a pomimo to wszystko przez ślepotę umysłu naszego całą siłą cielesnej pożądliwości miłujemy, same nawet gorycze jego, –idziemy za nim, choć on od nas ucieka,—trwamy przy nim, choć on upada. A ponieważ upadającego nie jesteśmy w stanie podźwignąć, razem z nim upadamy. Ongi świat przez swe rozkosze oderwał nas od Boga, dziś pełen jest tylu plag, że sam nas do Boga odsyła. Pomyślcie, że wszystko, co jest na świecie, ma jakieś głębsze znaczenie. Świadczy o tem sam koniec rzeczy doczesnych,—upadek bowiem rzeczy, czyli jej zniszczenie, śmierć, jest dowodem, że rzecz jest przemijająca, i że nawet wtedy prawie niczem nie była, gdy zdawała się istnieć. To więc, bracia najdrożsi, pilnie rozważcie,—umiłujcie to, co jest wieczne, ażebyście, nie ubiegając się o wyżyny ziemskie, dosięgli chwały, którą przez wiarę posiadacie, przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego, który z Ojcem i Duchem świętym żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

Ks. St. Kr.

Krótkie Przemówienie
na niedzielę XXI-szą po Zielonych ŚŚ.

O sądzie szczegółowym.

Przypodobane jest królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który chciał kłaść liczbę ze sługami swoimi.

Mat. XVIII, 23.

Okres czasu, który obecnie przeżywamy, pobudza nas do zastanowienia się nad sobą, nad przeszłością i przyszłością. Poważne myśli budzi w nas przyroda, sposobiąca się do snu zimowego. Poważne myśli budzi w nas zbliżający się Dzień Zaduszny, poświęcony tym, którzy rozstali się z tym światem, a przeszli do życia wiecznego. Poważne myśli budzi w nas Ewangelia, gdy mówi nam o królu, który kładzie liczbę ze sługami swymi. Rozstanie z tym światem, sąd przed Bogiem i nagroda lub kara w wieczności— wszystko to są rzeczy, które czekają nas nieodzownie. Nie lekceważmy więc tych przestróg, jakie nam daje Bóg, przez głos przyrody, przez Ewangelię i Kościół swój święty, lecz zastanawiajmy się poważnie i często nad tem, co nas czeka. Kto wie, jak długie życie Bóg nam przeznaczył, może jutro, może dziś jeszcze przyjdzie nam pożegnać się z tym światem. Zastanówmy się więc w dzisiejszej nauce nad sądem szczegółowym, który nas czeka po śmierci, odpowiadając na pytania: kiedy ten sąd nastąpi, gdzie, kto będzie

sędzią, oskarżonym, oskarżycielami i jaki będzie wyrok. Aby Bóg pobłogosławił nasze słowa, prośmy Go o to za przyczyną Najśw. Maryi Panny. *Zdrowaś Marya.*

Że po śmierci czeka każdego z nas sąd przed Bogiem, to nie ulega wątpliwości, lecz kiedy ten sąd nastąpi? W tej samej chwili, gdy dusza rozłączy się z ciałem, natychmiast zapadnie wyrok na wieczność całą. W życiu doczesnem dał Bóg człowiekowi wolność zupełną, której może używać na dobre lub złe; jeśli nadużywa tej wolności ku złemu, wówczas będzie opłakiwał swą winę przez wieczność całą. Dopóki człowiek żyje życiem doczesnem, Bóg milczy często nawet na największe występki, ale gdy przyjdzie śmierć, wtedy Bóg uczyni sąd nad człowiekiem, który będzie musiał zdać szczegółowy rachunek ze wszystkiego, co czynił, myślał i mówił. Kiedy nastąpi ten sąd, nie wiemy, to tylko wiemy, że w tej samej chwili, w której dusza rozłączy się z ciałem. *Której godziny nie wzwiecie, Syn człowieczy przyjdzie* [1]—mówi apostoł. Nie jesteśmy pewni ani dnia, ani godziny, ani minuty—każdej chwili ten sąd zaskoczyć nas może. Możemy umrzeć zaraz, natychmiast i natychmiast być wezwani przed sąd Boga. Czy pomyśleliśmy, jakby wypadł ten rachnnek przed Bogiem, gdybyśmy go natychmiast zdawać musieli?

Może należysz, bracie, do liczby tych, którzy sprawy swej duszy i zbawienia lekceważą lub z dnia na dzień odkładają. Pomyśl jednakże, że gdy śmierć się zbliży, już nie będzie czasu, abyś uporządkował te sprawy. Nie sądź, że gdy dusza opuści ciało, będzie jeszcze dość czasu do przygotowania się na sąd, albowiem sąd nastąpi na tem samem miejscu, gdzie śmierć cię zaskoczy. Pod tymi samymi na-

[1]) Mat. XXIV, 44.

miotami, gdzie Izraelici tak chciwie spożywali zesłaną im z nieba mannę i przepiórki, zaskoczyła ich nagle śmierć i sąd Boży. Absalon, Saul i Judasz, Ananiasz i Safira— wszyscy byli osądzeni na miejscu swego występku. Tak samo i my będziemy sądzeni tam, gdzie śmierć nas zaskoczy i będziemy patrzeli na te miejsca, które były świadkami naszych grzechów i występków. Pamiętajmy o tem, najmilsi bracia, ilekroć nawiedzi nas pokusa do złego i pomyślmy: A może po spełnieniu tego uczynku zapadnie na mnie wyrok, wyrok potępiający na wieczność całą?

A kto będzie sędzią? Czy będzie to sędzia, którego będziesz mógł okłamać lub zmiękczyć prośbą i łzami? Czy będziesz mógł przed nim się uniewinniać i tłomaczyć? Nie. Sędzią twym będzie Bóg, który jest wszechwiedzący i przed którym niema nic skrytego. Bóg nieodmienny, który nie cofa, nie odwołuje swych wyroków; Bóg wszechmocny, któremu żadne stworzenie nie może stawić oporu; Bóg sprawiedliwy, który nie ma żadnego względu na osoby, przed którym zarówno ubogi żebrak jak król potężny na tronie jednako będzie sądzony. Ten Bóg, którego tak często i bardzo obraziłeś, będzie twym Sędzią. A przyjdzie nie jako Ojciec dobrotliwy i Przyjaciel, lecz jako Pan zagniewany-wymierzający sprawiedliwą karę. *Jeśli zaostrzę jako błyskawicę miecz mój i pochwyci sąd ręka moja: oddam pomstę nieprzyjaciołom moim i tym, którzy mię nienawidzili, odwetuję* [2]) — mówi Bóg przez Pismo św. Aniołowie zgrzeszyli przeciwko temu Bogu przez jedną myśl grzeszną, a jaka spotkała ich kara? Bóg strącił ich na wieki w ogień piekielny. Adam i Ewa raz tylko przestąpili rozkaz Boży, a Sędzia niebieski nie tylko ich, ale cały rodzaj ludzki ukarał za to, odbierając im prawo do nieba. Aby mogli odzyskać to prawo, jednorodzony Syn Boży dał za nich zadosyćuczynienie Ojcu swemu niebieskiemu. Ten sam Zbawiciel, który za cenę Krwi

---

[2]) Powt. Pr. XXXII, 41.

swej najświętszej uwolnił nas od potępienia, będzie nas sądził po śmierci.

Co uczynię, *gdy Bóg na sąd powstanie? a gdy spyta, co mu odpowiem* [3]). Co powie grzesznik, gdy Bóg rzecze do niego: *Oddaj liczbę włodarstwa twego* [4]). Tyle lat żyłeś na ziemi, zdaj teraz sprawę z tego, coś czynił, myślał i mówił w tym czasie. Zdaj sprawę z tych wszystkich dobrodziejstw, któremi cię obsypałem, ze wszystkich dóbr duchowych i doczesnych, które zawdzięczasz mej dobroci. Co uczyniłeś, aby okazać mi swą wdzięczność? Czy używałeś tych dóbr na chwałę moją, dobro bliźniego i pożytek duszy swej nieśmiertelnej?

Co odpowiesz, chrześcijaninie, na wszystkie te pytania? Jak się usprawiedliwisz? Przed sądem ludzkim mógłbyś szukać wymówki, uniewinniać się, tłomaczyć, przedstawić świadków, przemawiających na twą korzyść. Na sądzie Bożym wszystko to wykluczone. Człowiek może sądzić jedynie z pozorów i na mocy dowodów naocznych, więc można go okłamać i prawdę w innem przedstawić świetle, lecz przed Bogiem niema nic skrytego. Tam nie będzie ani przyjaciół, ani obrońców, ani fałszywych świadków, tam ty sam będziesz własnym twym oskarżycielem. Według nauki Ojców Kościoła zarówno anioł-stróż jak szatan będzie obecny na sądzie szczegółowym. Szatan będzie oskarżał człowieka. Przypomni naprzód przysięgę, jaką chrześcijanin złożył przy Chrzcie św. i w dzień pierwszej Komunii, że wyrzekł się szatana i wszystkich spraw jego, a mimo to służył światu, ciału i szatanowi, a nie Zbawicielowi, który za niego oddał Krew swą najświętszą. Osądź, Panie,—powie szatan—do kogo należy ta dusza. I wyliczy wszystkie winy grzesznika, wszystkie myśli grzeszne, słowa i uczynki, wszystkie złe żądze, namiętności, kłamstwa, występki, bezprawia.

Potem anioł-stróż wystąpi z oskarżeniem. Wyliczy, ile

---

[3]) Job. XXXI, 14.
[4]) Łuk. XIII. 2.

razy przestrzegał grzesznika przed złem, upominał, bronił przed pokusami, lecz grzesznik nie słuchał jego rad i przestróg.

Najsurowszym wszakże oskarżycielem będzie własne twe sumienie, które będzie świadczyło przeciwko tobie. Przypomni ci wszystkie winy i występki z największą dokładnością wraz z liczbą i obciążającemi okolicznościami Przypomni, ile razy zagłuszyłeś głos sumienia, ile razy lekceważyłeś natchnienia Boże. Wówczas wszystkie grzechy powstaną przeciwko grzesznikowi—jak mówi św. Bernard—i będą wołać do niego: popełniłeś nas, my dzieło twoje.

Przed sądem ludzkim możesz wziąć sobie doświadczonych obrońców, którzy będą popierali twą sprawę, przed sądem Bożym nie będziesz miał ani pomocy, ani obrońców, ani ratunku. Chociaż Najśw. Marya Panna będzie obecną przy sądzie, nie przyjdzie ci z pomocą, nie wyrzeknie jednego słowa na twą obronę, nie sprzeciwi się wyrokowi sprawiedliwości Bożej. Anioł-stróż będzie twym oskarżycielem, a nie obrońcą. Ani krewni, ani przyjaciele nie przyjdą ci z pomocą. Nie będziesz mógł liczyć nawet na miłosierdzie Boże. W życiu doczesnem miłosierdzie Boże powstrzymuje bardzo często karzącą rękę sprawiedliwości Bożej, jak tama powstrzymująca rwący bieg rzeki. Lecz ze śmiercią kończy się miłosierdzie, a następuje wymiar sprawiedliwości. Wtedy gniew Boży zapłonie, jak gorejąca pochodnia, zwiśnie nad głową grzesznika, jak miecz karzący,

Potem usłyszy dusza wyrok sprawiedliwy i nieodwołalny. Winną jest w oczach Boga i musi ponieść karę. Czeka ją długa męka czyścowa albo piekło. Czy pomyślałeś kiedy o tem, bracie, że możesz na sądzie Bożym usłyszeć wyrok potępiający, że może Bóg wyrzec do ciebie te słowa: „Idź odemnie, przeklęty, w ogień wieczny: który zgotowany jest dyabłu i aniołom jego“? Czy zastanowiłeś się kiedy nad znaczeniem tych słów strasznych a nieodwołalnych? Idź odemnie, nie jesteś już dzieckiem mojem, a ja nie jes-

tem już Bogiem twoim. Idź z przed mego oblicza, pozbawiony mej przyjaźni i łaski. Idź z mego królestwa chwały i szczęśliwości, z ojczyzny niebieskiej, z towarzystwa aniołów i świętych. Idź odemnie, przeklęty przez Ojca, który cię stworzył z niczego, przeklęty przeze mnie, który oddałem życie dla twego zbawienia, przeklęty przez Ducha św., który cię uświęcił i wybrał cię z milionów, aby uczynić członkiem swego Kościoła. Przeklęty przez Matkę Bożą, która pod drzewem krzyża przyjęła cię za syna swego, przeklęty przez aniołów, przez wybranych i przez wszystkie stworzenia na ziemi i w niebie. Idź odemnie w ogień wieczny, który nigdy nie gaśnie, na wieczny głód, na pragnienie nigdy nieugaszone, pomiędzy potępionych, których męka nie skończy się nigdy, którzy nigdy nie będą oglądać swego Boga i Stwórcy.

Co uczynić, aby uniknąć tego surowego wyroku? Trzeba żyć po Bożemu, tj. miłować Boga i żyć według zasad świętej jego nauki. Wszyscy jesteśmy słabi, ułomni i grzeszni i wszystkich nas czeka sąd po śmierci. A że nie wiemy, kiedy nadejdzie ta chwila, dlatego ustawicznie musimy czuwać nad stanem swej duszy, aby nas śmierć nie zaskoczyła w stanie grzechu śmiertelnego.. Najlepszym ku temu sposobem jest częste przystępowanie do Sakramentu Pokuty, codzienny rachunek sumienia i żal za grzechy. Gdy ustawicznie czuwać będziemy nad sobą, wystrzegać się grzechów śmiertelnych, wtedy z ufnością możemy spodziewać się miłosierdzia Bożego w godzinę śmierci. Amen.

HOMILIA

na niedzielę XXI po Zielonych Świątkach.

Św. Hieronim.

(+ 420)

Dlaczego *przypodobane jest królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który chciał kłaść liczbę ze sługami swoimi?*—Mieszkańcy Syryi, a zwłaszcza Palestyny, lubują się w przypowieściach. To też by skłonić takich słuchaczy do zachowania jakiego przykazania, trzeba się uciekać do podobieństw i przypowieści. I Pan, podając Piotrowi przykazanie, podaje je w formie przypowieści o słudze, który winnym będąc panu swemu dziesięć tysięcy talentów, na prośbę swoją ma dług ten darowany, pod tym warunkiem by i on również przebaczał swoim współtowarzyszom mniej grzeszącym. Jeśli bowiem ów król i pan tak łatwo darował słudze, dłużnikowi dziesięciu tysięcy talentów, to o ile więcej słudzy winni przebaczać mniejsze rzeczy swoim towarzyszom. Dla wyjaśnienia tej prawdy zastosujmy ją do siebie. Gdy kto z nas popełni cudzołóstwo, zabójstwo, świętokradztwo,—słowem, jaką większą zbrodnię na podobieństwo owego większego długu dziesięciu tysięcy talentów, gdy następnie prosi o darowanie tej zbrodni, wtedy mu ją odpuszczą, pod tym jednak warunkiem, że i on sam odpuści innym, którzy mniejsze zbrodnie popełnili. Jeślibyśmy zaś dla uczynionej nam zelżywości byli nieubłaganymi, i dla jednego gorzkiego słowa utrzymywali wieczną niezgodę, czyż nie słusznie zasługiwalibyśmy wtedy na więzienie? Czy nie słusznie wtedy postąpią z nami, gdy i nam nie przebaczą większych win? — „A gdy począł liczbę kłaść, przywiedziono mu jednego, który mu był winien dziesięć tysięcy talentów. A gdy nie miał skąd oddać, kazał go pan jego zaprzedać, i żonę jego, i dzieci, i wszystko co miał" i t. d. Wiem, że niektórzy owego dłużnika, który był winien dziesięć tysięcy talentów, biorą za dyabła, a żonę jego i dzieci, zaprzedane za to, że trwał w swej złości, biorą za niemądrość i złe myśli. Jak bowiem mądrość nazywają żoną sprawiedliwego,

tak żoną niesprawiedliwego i grzesznika zowią niemądrość. Ale jak w takim razie pan odpuści jemu, dyabłu, dziesięć tysięcy talentów, a on, dyabeł, swym współtowarzyszom stu denarów nie odpuści, — tego ani Kościół nie wytłomaczy, ani żaden mędrzec. *Tak ci Ojciec mój niebieski uczyni wam, jeźli nie odpuścicie każdy bratu swemu z serc waszych.* Straszny to wyrok, zawisły od naszego postępowania, — jeźli małych przewinień nie odpuścimy braciom swoim, to Bóg nam wielkich nie odpuści. Kto zaś usty tylko będzie mówił: nie mam nic przeciwko niemu, — a w sercu będzie żywił niechęć dla bliźniego,—albo będzie mówił: co mnie to obchodzi, co on zechce uczynić, nie chcę go znać,—ten niechaj pamięta, że Bóg wie o tem, że Boga samego mamy za sędziego, że ten Bóg wykona na nim swój wyrok,—i tak wykaże fałsz udawanego pokoju, mówiąc: Jeźli nie odpuścicie każdy bratu swemu z serc waszych.

KAZANIE

na uroczystość Narodzenia Najśw. Maryi Panny.

Św. Bernard, Opat.

(† 1153).

Niechaj wielbi wszelkie stworzenie Matkę Stworzyciela, Jej chwalebnemu majestatowi niechaj się kłania niebo i ziemia i wszystko, co je napełnia. Niechaj Matkę wynoszą pod niebiosa dzieci w Kościele,—niechaj ci wszyscy, którzy są odkupieni przez Pana, mówią: Myśli i oczy i ręce nasze wyciągamy ku Tobie, Królowo świata,—i przed wielką Twą chwałą kolana zginamy, głowę pochylamy i modły, pełne westchnień, do Ciebie w niebo przesyłamy. Z wysokości nieba racz zwrócić na ten padół ziemski swe oczy błogosławione, któremi zawsze z upragnieniem spoglądasz na ową nieobjętą chwałę światłości wiekuistej. Oto my, grzeszni, stoimy przed strasznym Sędzią, którego ręka trzyma miecz gniewu, na nas skierowany. I któż ją od nas odwróci? Nikt, o Pani, nie jest tak zdolny do tego, by miecz Pański w obronie naszej ręką swą zasłonić, jak Ty, Miłośnica Boga, za pośrednictwem której pierwszy raz tu na ziemi otrzymaliśmy miłosierdzie z ręki Pana, Boga naszego. Otwórz więc, Matko łaskawa, serce swe na prośby dzieci Adamowych, które od strasznego oblicza Pańskiego uciekają się ze wszystkich krańców ziemi pod Twoją obronę. Oczy swe zapłakane do Ciebie, o Pani, zwracamy, i z całego serca błagamy Cię, abyś uśmierzyła gniew Syna swego, na który przez ciężki grzech zasłużyliśmy, i abyś zjednała nam Jego łaskę, którą niewdzięczni, postradaliśmy. Jego Krwią zostaliśmy już raz uleczeni, i znów błagamy o pomo

Jego, bo *pogniły i popsuły się blizny nasze, i niemasz w nas zdrowia* [1]). Uważ, o Pani, i spojrzyj na boleści ran duszy naszej, bo Tobie z całą ufnością przedstawiamy sprawę naszą. Wiemy bowiem, że jesteś niewiastą niewymownej łaskawości i prawdziwą Matką miłosierdzia, — a wiemy o tem stąd, że Ty, któraś przeszła przez ten nieczysty i zmysłowy świat ścieżką niezmazaną,—nawet przebywając jeszcze tu pomiędzy grzesznikami, taką zajaśniałaś świętością przed Bogiem, żeś sama jedna zasłużyła zbliżyć się do tronu Króla wiecznego. Ty przed grzesznikiem, choćby najbardziej odrażającym, nie wzdragasz się, nie gardzisz nim, aby tylko się zwrócił do Ciebie, aby tylko sercem skruszonem prosił o Twoje wstawiennictwo. Ty go swą ręką wyciągasz z rozpaczy, wlewasz weń nadzieję, i pogardzonego przez świat cały otaczasz macierzyńską opieką, pielęgnujesz go i nie opuszczasz, aż nieszczęśliwego nie pojednasz ze strasznym Sędzią. Sławnem świadectwem Twej łaskawości jest Teofil, przez Ciebie dla łaski odzyskany. I nie dziw, o Pani, że świątynia serca Twego zawiera tyle miłosierdzia, boć to nieoszacowane dzieło miłosierdzia, które Bóg przed wiekami postanowił dla naszego zbawienia, na Tobie naprzód było wykonane przez Twórcę świata. Kiedy bowiem spodobało się łasce niebieskiej zamieszkać między nami,—między nami, którzyśmy ją od siebie dawno już oddalili,—Ty jedna znaleziona jesteś godną, ażeby ten Król królów i Pan panujących, zstąpiwszy z pałaców królewskich, obrał sobie w Twojem dziewiczem łonie pierwsze mieszkanie pomiędzy synami ludzkimi. Zaiste musiało się podobać Bogu zamieszkać w Tobie, kiedy z materyi Twego nienaruszonego ciała, jakby z drzew Libanu, Mądrość Boża w dziwny sposób dom sobie zbudowała. I podpiera ten dom siedmiu srebrnemi kolumnami. Te kolumny to siedm darów Ducha Św., a ten dom to jedyny, w którym

---

[1]) Ps. XXXVII, 4—6.

Bóg znalazł pożądany nad wszystko spokój i nań przelał bez miary wszystkie swe skarby. Bardzo upodobał sobie w Tobie, o Maryo, Duch Święty, kiedy łona Twego raczył użyć do tak wielkich tajemnic. On to bowiem jest tym ogniem pochłaniającym, który duszę Twą najświętszą zapalił i napełnił blaskiem Boskiego majestatu, i On to sprawił, żeś w sposób cudowny, nienaruszoną będąc — poczęła Boga —człowieka; nienaruszoną będąc—na świat go wydałaś, i po wydaniu na świat dziewicą pozostałaś. Odtąd świat cały czci Twe łono, o Pani, jako najświętszą świątynię Boga żywego, bo w niem zapoczątkowane zostało zbawienie świata. W niem Syn Boży przywdział na siebie szatę piękną, i tak przystrojony, cały jaśniejący, ukazał się od wieków obranej Oblubienicy swojej, Kościołowi, a dawszy jej oddawna upragniony pocałunek, odprawił wesele—Dziewica z dziewicą w dziewicy. Tam, w tem łonie, najpierw został zerwany ów węzeł nieprzyjaźni, jaki pomiędzy niebem a ziemią zawiązało nieposłuszeństwo pierwszych rodziców. Tam złączone zostały rzeczy niebieskie z ziemskiemi, tam w pocałunku pokoju spotkało się miłosierdzie z prawdą, gdy w jednej i tej samej osobie zjednoczyło się Bóstwo z człowieczeństwem, i stała się rzecz dotąd niewidziana na ziemi,— stał się Bóg-człowiek i człowiek-Bóg. Tam wielki Elizeusz przybrał postać maleńkiego dziecięcia. Tam stary Patryarcha wybranego syna swego przyodział w tunikę przepiękną. Tam Rebeka ręce syna swego, mającego być wsławionym, okręciła skórą koźlęcia, i nagi kark jego okryła. Tam bowiem, przy współudziale łaski Ducha Św., Syn Boży, będący dziedzictwem od Boga Ojca dla wszystkich narodów, okrył moc majestatu Bożego słabością ciała ludzkiego, w którem utaił prawdziwe swe oblicze, tak, że nawet nie poznaliśmy Go. Tam z zrządzenia Opatrzności Bożej pochwycona została ta węda, która z nieba zrzucona była na to wielkie morze w celu pokonania węża zdradliwego. Stamtąd wyszła złota broń do otwarcia paszczęki potwora, by wyrzucił z siebie ciała tych, których od początku świata bezkarnie

pożerał. Twoje łono najświętsze, o Maryo, jest dla nas ogrodem rozkoszy, bo w niem zbieramy wielorakie kwiaty radości, skoro wspomnimy, jaka obfitość słodyczy stamtąd spłynęła na świat cały. Ty, święta Boża Rodzicielko, jesteś ogrodem zamkniętym, do uszkodzenia którego ręka grzesznika nigdy nie miała przystępu. Ty—kwietnikiem świętych aromatów, obsianym ręką niebieskiego Pana, przepięknie mieniącym się wspaniałymi kwiatami cnót wszelakich. A wsród nich podziwiamy trzy najpiękniejsze, ich zapachem przecudownym, o Maryo, napełniasz cały dom Boży,—fijołek pokory, lilię czystości i różę miłości. I słusznie wykwitły owe wspaniałe kwiaty z tego kwietnika, bo na nim spoczął Duch Boży. Z kim Cię porównamy, Matko piękności? Prawdziwie jesteś rajem Bożym, bo drzewo żywota wydałaś światu,—drzewo, z którego jeśliby kto pożywał, żyć będzie na wieki. Źródło życia, które powstało w ustach Najwyższego, wyszło z Twego łona, i stąd, podzieliwszy się na cztery części, wypłynęło dla zroszenia powierzchni schnącego świata ku wielkiej radości królestwa Bożego. Wszelki bowiem, któryby pił z niego, nie będzie pragnął na wieki. A więc tu mamy coś więcej niż raj. Kto bowiem pije wodę z raju, ten znowu doznaje pragnienia. O jak wiele przyniosłaś światu korzyści—Ty, któraś zasłużyła być przewodnikiem tak zbawiennej wody. O, pochodnio najjaśniejsza, iluto ludzi ucieszyłaś, iluto ludziom, pogrążonym w ciemnościach i cieniu śmierci, Ty, opromieniona blaskiem chwały Bożej, podałaś owe upragnione światło, przy pomocy którego znaleziono drachmę dziesiątą? Ciebie, bezwątpienia, miał na myśli ów piewca Boskiej pieśni weselnej, gdy pełen podziwu śpiewał: *Któraż to jest, która idzie jako zorza powstająca, piękna jako księżyc, wybrana jako słońce, ogromna jako wojska uszykowane porządnie* [1]. Jako zorza złocista przyszłaś, Maryo, na ten świat, gdy blask prawdziwego słońca zaćmiłaś promieniami swojej świętości, tak że prawdziwie słusznem było, by wraz z Tobą nastał

[1] Pieśni VI, 9.

dzień zbawienia, dzień zmiłowania, „dzień, który uczynił Pan“. Szczęśliwa zorza,—byłaś zwiastunką szczęśliwego dnia. Takiej zorzy odpowiadał ten dzień, i takiemu dniowi odpowiadała taka zorza. I słusznie wypełniłaś to, co należy do zorzy. Słońce bowiem sprawiedliwości, które z Ciebie miało powstać, poprzedzając swój wschód przez ranne promieniowanie, na Ciebie obficie przelało światła swego promienie, za pomocą których do ucieczki skłoniłaś te moce ciemności, które Ewa wprowadziła, i w ten sposób przyniosłaś światu to upragnione przez wszystkie narody słońce. Ty się zowiesz piękną jako księżyc,—nie bez słuszności do niego jesteś przyrównaną. Księżyc bowiem, jeden z pośród wszystkich gwiazd, do słońca najpodobniejszy, i piękny swą srebrną białością przyświeca innym ciałom niebieskim. Ty, najwyrazistszy obrazie prawdziwego słońca, pośród tysięcy gwiazd, które Bogu towarzyszą, chwalebna, przyświecasz w niebie swą dziewiczą czystością. A gdy tamten zapożyczonem światłem słonecznem rozprasza ciemności nocy, Ty pociągasz nas do naśladowania siebie wspaniałymi przykładami cnót, od Boga Tobie wlanych, i tak rozprasaasz ciemności naszej nocy. Kto pójdzie Twemi ścieżkami, nie będzie się błąkał w ciemnościach, lecz znajdzie światło żywota. Ty więc jesteś *piękna jako księżyc,* owszem i piękniejsza od księżyca, bo „cała jesteś piękna i zmazy w Tobie nie masz“ ani żadnego zaćmienia. Ty jesteś *wybrana jako słońce,* tj. chcę powiedzieć, jak Twórca słońca. On bowiem wybrany jest z tysięcy mężów, Ty wybrana jesteś z tysięcy niewiast. On wybrany jest z pośród wszystkiego, co Jemu byt swój zawdzięcza, Ty—*ogromna jako wojska uszykowane porządnie.* Czy nie przeraziły się moce ciemności, gdy spostrzegły, jak przeciw nim wystąpiła, wbrew zwyczajowi, niewiasta, zaopatrzona w mocną broń?—niewiasta odważna, i do boju wyćwiczona, z mieczem na biodrach zawieszonym dla strachów nocnych. A w Jej świcie silne hufce mocy niebieskich, ustawionych porządnie naprzeciw sobie. Nie wątpimy, że otacza Ją też niezliczone wojsko duchów bło-

gosławionych, wysłanych na służbę takiemu przywódcy, ażeby strzegły najmilszego potomka Salomonowego i nie pozwoliły, by obcy wszedł do domu, przygotowanego dla Króla wiecznego. Bez wątpienia, ogarnęła ich wielka bojaźń, tak, że mówili: *Oto ta jest czemś więcej niż Ewa. To są wojska Boga samego. Uciekajmy od Izraela.* Ty więc, wielka Bojownico, pierwsza mężnie przystąpiłaś do pokonania tego, który pierwszy Ewę do upadku przywiódł. Tyś bowiem pokonała ducha wyniosłości taką cnotą pokory, dla której Pan na Cię wejrzał, i wywyższył Cię nad wszystkie chóry anielskie. Nigdy bowiem nie byłabyś wywyższona w chwale ponad wszystkich aniołów, gdybyś się była wprzód nie upokorzyła bardziej od wszystkich ludzi. Tyś i ogień pożądliwości zakazanej do tego stopnia ugasiła cnotą czystości w swem ciele dziewiczem, że Ten, w obliczu którego i gwiazdy nie są dość czyste, Twoje ciało uznał za tak niewinne, iż nie zawahał się czystość Twoją zestawić z Bożą czystością. Kiedyś zaś odważnie pokonała tych głównych wodzów ciemności, to już wszelkie inne wady duchowe pierzchły z przed oblicza Twego. Chwalebne rzeczy wypowiedziałem o Tobie, Boża Rodzicielko, ale jeszcze więcej można Cię wysławiać. Niema bowiem języka wśród wszystkich narodów, jakie tylko są pod niebem, którymby można było rozwinąć wielkość Twej chwały. O wielka, o droga, o wielce kochana Maryo! Imienia Twego nawet wymówić nie można, by nie być przejętym Tobą,—ani pomyśleć, by nie odświeżyć w sobie uczuć miłości dla Ciebie. O Tobie nigdy nie można wspomnieć bez tej słodyczy, jaka Ci od Boga udzieloną została. I teraz idziemy za Tobą, o Pani, i z głębi duszy wołamy do Ciebie: Wspieraj nas słabych, oddalaj od nas wszelką hańbę. Oto widzisz tę tunikę ze skóry, którą jesteśmy okryci,—tunikę Ewy, rodzicielki naszej? To jest ta tunika, którą ongi nam przekazała, w którą przyodziała ciało dzieci swoich. Z jej ręki zaczątek podwójnego nieszczęścia przyjęła ziemia nasza, poczęła i wydała nam ciernie i kolce niegodziwości na duszy, nę-

dze na ciele, a przez nie śmierć duszy i ciała. O nieszczęsne dziedzictwo, o przykra słabości ciała ludzkiego, dokąd będziemy cię znosić? Bardzo nam plecy już skrzywiłaś, boś ciężka i dawno cię już dźwigamy,—wielce nas poniżyłaś w stosunku do aniołów, i nas to do zwierząt niemądrych przyrównałaś. Zbytnio wzmocniłaś się, boś jedynie przez śmierć Syna Bożego mogła być uleczoną. Zbytnio wyniosłaś się ponad nas, owszem nieostrożnie wyniosłaś się aż do Tego, który jest ponad wszystkiem. I któż nas wybawi od zepsucia tej najnieszczęśliwszej natury? Łaska Zbawiciela naszego, Syna Twojego, Maryo, — który ażeby nas z chorób uleczyć, sam zachorzał, i ażeby nas od śmierci uwolnić, sam niewinny umarł za grzeszników. I któż zdolny do tego, by za nami przemawiał do Serca Pana naszego, Jezusa Chrystusa, jak Ty, szczęśliwa Maryo, która w najczulszych objęciach najukochańszego Syna swego spoczywasz słodko bez przerwy, i niewypowiedzianie cieszysz się z powodu najpoufniejszych rozmów, jakie z Nim prowadzisz? Mów, Pani, bo słucha Syn Twój. Wezwij dobrego Imienia Jego na nas, byśmy zostali uleczeni od trądu ciała i duszy. Wypal ten jad, który nam śmierć przynosi, a który z resztek swego jabłka przekazała nam Ewa. Bodajby ona kielich swój albo cały wypiła albo cały wylała. Na prośbę Twoją niech zginie jarzmo nasze z przed oblicza Boga miłosiernego. Niech się odnowi młodość nasza, jak onego ptaka bajecznego, byśmy odnowieni, przyłączeni do nowych obywateli, obchodząc tam, gdzie wszystko jest nowe, wieczny jubileusz, nowym głosem zaśpiewali przy akompaniamencie instrumentów muzycznych radości pieśń nową. Niechaj zniknie z przed oczów naszych ta gęsta mgła, byśmy, patrząc twarzą odsłoniętą na chwałę Pana, byli pochłonięci przez Ducha Bożego w to niezmierzone morze światła Bożego, i związani z Bogiem naszym—węzłem miłości, byśmy z Nim jednym stali się duchem. Niechaj to nam sprawi, o Maryo, Syn Twój, Pan nasz, Jezus Chrystus, któremu chwała i dziękoczynienie po wieczne czasy. Amen.

Ks. St. Kr.

KRÓTKIE PRZEMÓWIENIE

Na uroczystość Michała Archanioła.

Nasza walka z szatanem.

Michał Archanioł, to jeden z wyższych duchów niebieskich, których imiona zapisane są w księgach Pisma św. Chociaż Pismo św. rzadko kiedy wspomina Michała Archanioła, to jednak wnosić można, że piastuje wyższy urząd pośród niezliczonych zastępów aniołów, które otaczają tron Boży, aby głosić chwałę Najwyższego i spełniać Jego rozkazy. Już żydzi uważali go za opiekuna swego Kościoła. tak samo i Kościół Chrystusowy obrał go za swego szczególnego patrona. Michał Archanioł walczył ze złymi aniołami; którzy się zbuntowali przeciwko Bogu i odniósłszy nad nimi zwycięstwo, strącił ich w ciemności piekła. Ta walka Archanioła ze złymi duchami może nam posłużyć za przykład naszej walki z szatanem. Michał Archanioł walczył i zwyciężył złego ducha. Ta walka, która niegdyś rozegrała się w niebie, powtarza się każdego dnia naziemi. Codziennie jesteśmy narażeni na napaści ze strony nieprzyjaciół Boga i religii, dlatego za przykładem Michała Archanioła powinniśmy walczyć i zwyciężać. Za łaską Bożą rozważymy w dzisiejszej nauce:

1. że istnieją złe duchy,
2. jaką wydają nam walkę i
3. jak z niej wyjść zwycięsko.

I.

Wiara uczy nas, że są dwa rodzaje duchów: dobre i złe. Wiemy, że na początku świata stworzył Bóg aniołów. Podobnie jak ludzi, tak też i aniołów wystawił Bóg na próbę, chcąc ich doświadczyć, zanim zapewnił im szczęśliwość wieczną. Nie wszyscy aniołowie przetrwali tę próbę, część ich zbuntowała się przeciwko Bogu. W pysze swej chcieli stać się równymi Bogu i dlatego za karę zostali wtrąceni do piekła. Od tej chwili zły duch czyli szatan jest największym nieprzyjacielem Boga. Pała nienawiścią ku Stwórcy, lecz będąc bezsilnym wobec Niego, mści się na człowieku, który jest obrazem Boga. Będąc na wieki pozbawiony szczęśliwości niebieskiej, pragnie jak najwięcej dusz ludzkich pozyskać dla piekła. Największą dla niego radością i tryumfem, gdy może duszę ludzką sprowadzić z drogi do nieba. Chociaż niedowiarkowie nie chcą wierzyć w istnienie złych duchów, chociaż lekkomyślni chrześcijanie uśmiechają się powątpiewająco na wspomnienie szatana, to jednak nie ulega wątpliwości, że złe duchy istnieją. Człowiek religijny, który zna prawdy wiary i Pismo św., nie tylko wierzy w istnienie złego ducha, lecz obawia się go i ustawicznie czuwa, aby nie wpadł w jego władzę. Piotr św. przyrównuje szatana do lwa ryczącego, który krąży naokół, szukając, kogoby pożarł. Również sam Zbawiciel mówi wyraźnie o szatanie, że wydalony z duszy powraca z siedmiu innymi złymi duchami, a św. Paweł naucza, że szatan, aby tem łatwiej pozyskać duszę, bierze na siebie postać anioła światłości. Oto, najmilsi bracia, najniebezpieczniejszy nieprzyjaciel, z którym walczyć musimy przez całe życie.

II.

A teraz przypatrzmy się walce, którą nam szatan wypowiada. Walka to gwałtowna, niebezpieczna i trudna.

I-o Gwałtowna ze względu na broń i środki, którymi się posługuje.

Królestwo niebieskie gwałt cierpi—mówi Pismo św. Szatan nie zadowala się tem, że sam wypowiada walkę człowiekowi, lecz przytem jeszcze posługuje się stworzeniami. Stworzenia, które Bóg przeznaczył do użytku człowieka, aby przez mądre ich używanie pracował na swe zbawienie, szatan zmienia w narzędzia naszej zguby wiecznej. Za pomocą owocu z drzewa życia skusił szatan do złego pierwszych ludzi w raju i odtąd za pomocą wszelkich środków, dóbr i przyjemności tej ziemi stara się przywieść ludzi do grzechu. Szatan czyni sobie broń z postępów wiedzy, nauki, prasy i innych zdobyczy kultury. Prasa w rękach szatana staje się jednym z najniebezpieczniejszych środków szerzenia bezbożności i zepsucia. Ileżto codzień rozchodzi się po świecie całym książek gorszącej treści, broszur przewrotnych, występujących przeciw Bogu i Kościołowi, obrazów i wydawnictw pornograficznych. Z pomocą tych środków usiłuje szatan zatruwać dusze ludzkie, a zwłaszcza młodzieży. Jego to dzieło zakładanie szkół bezwyznaniowych, z których usunięto naukę religii—jego dziełem wychowywanie dzieci bez Boga i zasad moralności.

2-o Walka z szatanem jest niebezpieczna, ponieważ własna nasza ułomna natura sprzymierza się ze złym duchem przeciwko nam. Czego szatan sam dokonać nie może, usiłuje dokonać za pomocą własnych naszych zmysłów. Skutkiem grzechu pierworodnego natura ludzka stała się złą i ułomną i ustawicznie buntuje się przeciwko władzy duszy. Powinna jej podlegać, tymczasem pragnie nią rządzić. Ułomna natura ludzka pragnie zadowolić wszystkie swe żądze, a im więcej posiada, tem więcej pożąda. Pokuta i umartwienie wzbudzają w niej odrazę.

3-o Ponieważ pokusy szatana i grzesznej naszej natury są tak gwałtowne i niebezpieczne, dlatego ustawicznie musimy walczyć z niemi. Walka ta trwa przez całe życie, od najwcześniejszej młodości aż do śmierci. Przeciwnik nasz, to stary, doświadczony wojownik, a my początkujący żołnierze, niewprawni i niedoświadczeni. Lekceważymy zazwyczaj

pole walki i brak nam broni, która zapewnia zwycięstwo. Dlatego ustawicznie czuwać musimy. Nie ufajmy zbytnio w nasze siły, nie ubezpieczajmy się na naszą pobożność i wytrwałość w dobrem. Nie łudźmy się, że szatan zaprzestał z nami walkę. Szatan, gdy wie, że walka otwarta byłaby bezowocną, wówczas zaczyna działać podstępnie, a chcąc tem łatwiej osiągnąć swój cel, bierze na siebie postać anioła światłości—jak mówi apostół. Wszyscy musimy walczyć z pokusami i zasadzkami szatana, nawet najwięksi święci nie byli od nich wolni i dlatego nieraz tak bardzo pragnęli śmierci, którąby ich uwolniła od tej niebezpiecznej walki. Musimy nie tylko walczyć, lecz zwyciężyć, w przeciwnym bowiem razie utracimy nagrodę w wieczności. Zwycięstwo to nie jest łatwem, lecz z pomocą Bożą odnieść je możemy.

III.

Jest to już wielką pomocą dla nas i pociechą, że Chrystus Pan przez swą śmierć na krzyżu zwyciężył moc szatana. Niegdyś szatan posiadał władzę nie tylko nad duszami, ale i nad ciałami. Dziś może tylko namawiać nas do grzechu, lecz nie ma nad nami władzy, jeśli mu się sami dobrowolnie nie oddamy.

Jak mamy postępować w razie pokusy, jakich używać środków do jej zwalczenia?

1-o Naprzód trzeba się uzbroić przeciwko pokusie. Nie ulega wątpliwości, że pokusy nas nie ominą. Szatan kusił nawet Zbawiciela i największych świętych. Przedewszystkiem nie należy dobrowolnie narażać się na pokusy. *Kto miłuje niebezpieczeństwo, w niem zginie* — mówi Pismo św. Wprawdzie Paweł św. zapewnia nas, że Bóg jest wierny i nie dopuści kusić nas nad siły [1]), lecz słowa te nie odnoszą się do tych lekkomyślnych ludzi, którzy dobrowolnie szukają okazyi do grzechu. Jak należy uzbroić się do wal-

---

[1]) I Kor. X, 13.

ki z pokusami? Przez umartwienie, modlitwę i pamięć na obecność Boga.

2-o Jeżeli mimo naszej woli przyjdą na nas pokusy, grożące naszej wierze, pokorze i czystości, nie zapominajmy, że Bóg jest silniejszy od szatana.

Sami przez się słabi jesteśmy, lecz wszystko możemy w Tym, *który nas umacnia*[2])—jak zapewnia nas apostoł. We wszystkich więc pokusach uciekajmy się do tego Obrońcy, który z wszelką łatwością pokonać może wszystkich nieprzyjaciół naszych. Wobec Zbawiciela szatan ze wszystkiemi mocami piekielnemi jest bezsilnym. Sam znak krzyża św., na którym umarł Zbawiciel, zmusza szatana do ucieczki. Nie zapominajmy przytem, najmilsi bracia, że w niebie mamy najtroskliwszą Matkę Najśw. Maryę Pannę. Gdy dziecko widzi grożące mu niebezpieczeństwo, z całą ufnością ucieka się do matki o pomoc. Tak samo i my każdej chwili uciekać się powinniśmy do Najśw. Maryi Panny, Matki naszej, najczystszej Dziewicy, o której wiemy, że zdeptała głowę wężowi. Nie zapominajmy o naszym obrońcy, Aniele-Stróżu, któremu Bóg powierzył pieczę nad nami. Słuchajmy jego rad i przestróg, a wówczas nie będziemy potrzebowali lękać się pokus.

3-o Jeżeli z pokusy wyszliśmy zwycięsko, nie bądźmy pyszni, nie przypisujmy sobie zasługi, lecz chwalmy Boga, który nas uchronił od grzechu. *Dzięki Bogu, który dał nam zwycięstwo przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa* [3]). Przytem nie traćmy czujności ani na chwilę, lecz bądźmy ostrożni i gotujmy się do nowej walki.

Jeżeli natomiast zostaliśmy pokonani w walce lub odnieśliśmy rany, strzeżmy się nadewszystko poddawać zwątpieniu lub rozpaczy, albowiem o to najwięcej chodzi szatanowi. W poczuciu winy naszej i niewdzięczności względem Boga, ukorzmy się przed Nim i prośmy Go usilnie o prze-

---

[2]) Filip. IV, 13.
[3]) i Kor. XV, 57.

baczenie. Ufajmy w dobroć i miłosierdzie Boga, który nie chce śmierci grzesznika, lecz aby się nawrócił, a żył. Pojednawszy się jak najprędzej z Bogiem w Sakramencie Pokuty, czuwajmy odtąd ze zdwojoną troskliwością, tem więcej unikajmy okazyi do grzechu i módlmy się gorąco. Wówczas pokusa zamiast nam szkodzić, zaskarbi nam wieczną zasługę w niebie. Obrawszy sobie za patrona św. Michała Archanioła, idźmy za jego przykładem, wypowiedzmy zaciętą walkę szatanowi i jego sprzymierzeńcom, a walcząc mężnie, starajmy się zwyciężyć wrogów naszego zbawienia i osiągnąć nieśmiertelny wieniec chwały w Królestwie niebieskiem. Amen.



KRÓTKIE PRZEMÓWIENIE
na uroczystość Aniołów-Stróżów.

Aniołom swoim rozkazał o tobie: aby cię strzegli na wszystkich drogach twoich.

Ps. XC. 11;

W księgach Starego Testamentu czytamy, że archanioł Rafael prowadził młodego Tobiasza w dalekiej i niebezpiecznej podróży, opiekując się nim troskliwie i chroniąc od złej przygody. To samo dobrodziejstwo okazał Bóg wszystkim ludziom. W ojcowskiej swej dobroci dał nam na czas ziemskiej wędrówki aniołów-przewodników, którzy opiekują się nami i strzegą przed niebezpieczeństwem. Opiekunów tych nazywamy Aniołami-Stróżami. W dniu dzisiejszym obchodzi Kościół uroczystość tych opiekuńczych duchów niebieskich, którzy z woli Boga tę wielką i wzniosłą spełniają misyę. Uroczystość ta przywodzi nam na pamięć lata naszego dziecięctwa, gdy z całą ufnością wzywaliśmy pomocy naszych Aniołów-Stróżów, a zarazem pobudza nas do wdzięczności względem nich i względem Boga, który tak wielkie daje nam dowody dobroci.

W dniu dzisiejszym powinniśmy myśl i serce nasze wznosić do nieba, aby wraz z chórami duchów niebieskich chwalić i wielbić Boga najwyższego: *Wielkiś jest, Panie, na wieki i na wszystkie wieki królestwo Twoje. Błogosławcie Pana wszycy wybrani Jego: obchodźcie dni wesela i wyznawajcie Mu.* [1])

---

[1]) Tob. XIII, 1,10.

Z okazyi dzisiejszej uroczystości rozważmy, najmilsi bracia, czego nas uczy Kościół św. o aniołach wogóle, a w szczególności o naszych Aniołach-Stróżach.

Pismo św. bardzo często mówi o aniołach, które z rozkazu Boga różne spełniają zadania. Anioł, po łacinie *angelus,* znaczy „poseł", dlatego też św. Augustyn tłomaczy, że „anioł, to nazwa urzędu, a nie natury. Z natury anioł jest duchem". Aniołowie więc są to duchy, t. j. istoty, które mają wprawdzie duszę nieśmiertelną, lecz nie mają ciała. Że Bóg stworzył takie duchy, to odpowiada nie tylko doskonałości i harmonii wszechświata—jak mówi św. Tomasz z Akwinu [2])—lecz dowodem tego, że zarówno Stary jak Nowy Testament mówi nam o aniołach, o ich piękności, zadaniach i stopniach ich godności. Aniołowie nie są więc wytworem wyobraźni ludu lub wyobrażeniem przymiotów Boskich, na podobieństwo pogańskich geniuszów—jak to twierdzą niektórzy niedowiarkowie—lecz są to duchy niebieskie, które służą Bogu i spełniają Jego rozkazy. Liczba tych duchów nieskończona. *Tysiąc tysięcy służyło Mu, a po dziesięć tysięcy kroć sto tysięcy stało przy Nim* [3]) —mówi prorok Daniel.

Wszyscy ci aniołowie patrzą bezustannie w oblicze Boga, czekając na Jego rozkazy. Zapewnia nas o tem sam Zbawiciel, gdy mówi: *Aniołowie w niebiesiech zawsze widzą oblicze Ojca mego* [4]). Potwierdza to również Jan św., który w cudownem objawieniu widział około tronu Boga niezliczone chóry aniołów, które śpiewały Najwyższemu hymn czci i uwielbienia. Potwierdza prorok Izaiasz, przed którym Bóg uchylił zasłonę, dzielącą świat nadprzyrodzony od przyrodzonogo i ukazał mu się na tronie Majestatu swego w otoczeniu aniołów i Serafinów, którzy śpiewali: *Święty, święty, święty Pan Bóg zastępów, pełna jest wszystka ziemia chwały Jego* [5]).

---

[2]) Summa theol. I. quaest 50. art. 1. [3]) Dan. VII, 10. [4]) Mat, XVIII, 10. [5]) Izai. VI, 3.

Te duchy niebieskie mają nie tylko zadanie wielbić i sławić Boga, lecz niektóre z nich mają zadanie opiekować się ludźmi w czasie ich ziemskiej pielgrzymki. Są to owi Aniołowie-Stróże, których święto dziś obchodzimy.

Wiara w Aniołów-Stróżów opiera się na świadectwie Pisma św. i nauce Kościoła. Sam Chrystus Pan mówi wyraźnie, że dzieci mają swych Aniołów, którzy nad niemi czuwają. *Albowiem powiadam wam, iż Aniołowie ich w niebiesiech zawsze widzą oblicze Ojca mego, który jest w niebiesiech*[6]. To, co Zbawiciel mówi o dzieciach, odnosi się do nas wszystkich. „Tak wielką jest godność dusz — mówi św. Hieronim — że każda ma swego wyłącznego anioła, który nad nią czuwa“. To samo potwierdzają wszyscy Ojcowie Kościoła. Również Katechizm Rzymski, który zawiera zbiór nauk, ogłoszonych przez Sobór Trydencki, naucza, że każdy człowiek ma swego Anioła-Stróża. Kościół wprawdzie nie ogłosił tej prawdy za dogmat mimo to wyznawał ją po wszystkie czasy.

Przypatrzmy się dalej, najmilsi bracia, jakie zadanie spełniają Aniołowie-Stróże. Naprzód modlą się za nas, a jednocześnie i nasze modły i dobre uczynki zanoszą przed tron Boga Najwyższego. W Piśmie św. czytamy, że anioł rzekł do Tobiasza; *Gdyś się modlił z płaczem, i pogrzebałeś umarłe... jam ofiarował twoją modlitwę Panu*[7]. Z tego widzimy, że Aniołowie-Stróże zanoszą modlitwy nasze do Boga. Świadczy o tem również Jan św., gdy opowiada, co widział w proroczem objawieniu: *A drugi anioł przyszedł i stanął przed ołtarzem, mając kadzielnicę złotą: i dano mu wiele kadzenia, aby oddał z modlitw wszech świętych na ołtarz złoty, który jest stolicą Bożą. I wstąpił dym kadzenia z modlitw świętych z ręki anioła przed Boga*[8].

Aniołowie strzegą nas przed złem i zachęcają do dobrego. Że Aniołowie-Stróże chronią nas od złego, tego dowodem Lot, którego wyprowadzili z zagrożonej Sodomy

---

[6]) Mat. XVIII, 10. [7]) Tob. XII, 12. [8]) Obj. VIII, 3.4.

i młody Tobiasz, którym anioł, zesłany od Boga, opiekował się w czasie długiej i niebezpiecznej podróży. To wzniosłe zadanie Aniołów-Stróżów wyrażone jest w pięknej pieśni „Kto się w opiekę“ którą wielki nasz poeta, Jan Kochanowski, przełożył z psalmu Dawida: „Aniołom swoim każe cię pilnować, gdziekolwiek stąpisz, którzy cię piastować na ręku będą, abyś, idąc drogą, na ostry kamień nie ugodził nogą“. Aniołowie-Stróże bronią nas w szczególny sposób przed pokusami i zasadzkami szatana, albowiem „Bóg poddał złe duchy dobrym aniołom — jak mówi św. Augustyn, a św. Tomasz z Akwinu udowadnia, jak wielką władzę ma anioł nad szatanem.

Św. Bonawentura wylicza szczegółowo wszystkie zadania naszych Aniołów-Stróżów, mówiąc: 1-o Aniołowie-Stróże sprzeciwiają się nam, gdy chcemy popełnić coś złego; 2-o sprzeciwiają się naszym nieprzyjaciołom; 3-o oświecają grzesznych i zachęcają do pokuty; 4-o modlą się za nami i wypraszają nam łaski; 5-o umacniają nas do dobrego; 6-o objawiają nam wolę Boga i doradzają; 7-o podnoszą duszę naszą do Boga i rzeczy niebieskich; 8-o zanoszą modły nasze i uczynki do Boga; 9-o prowadzą wybranych do nieba po wieczną nagrodę.

Za tę dobroć, którą nam Bóg okazał, dając nam aniołów za przewodników i obrońców, powinniśmy być wdzięczni Bogu i dziękować mu z całego serca. Prócz tego mamy obowiązek miłować i czcić naszych Aniołów-Stróżów. Za wszystkie te dobrodziejstwa, któremi nas otacza, winniśmy Aniołowi-Stróżowi cześć, wdzięczność i posłuszeństwo. Cześć, ponieważ Aniołowie są zaufanymi Boga, posłami Jego i — jak Chrystus Pan zapewnia — żeńcami wiecznego żniwa w dzień ostateczny.

Dalej Aniołom-Stróżom jesteśmy winni wdzięczność. *Ojcze* — rzekł młody Tobiasz, wróciwszy pod opieką anioła do domu — *co mu za zapłatę damy albo co może być godnego dobrodziejstw jego?... Wszego dobra jesteśmy napełnieni*

przezeń: Cóż mu za to możemy dać słusznego?[9]). Tobiasz więc poczuwał się do wdzięczności względem anioła, który z rozkazu Boga tak troskliwie czuwał nad nim w czasie niebezpiecznej podróży, a my nie mielibyśmy się poczuwać do tego obowiązku względem naszego Anioła-Stróża, który nas strzeże w niebezpieczeństwach i pokusach, który czuwa nad nami, opiekuje się i prowadzi od chwili przyjścia na świat aż do grobu?

Powinniśmy jak najczęściej wzywać pomocy Anioła-Stróża, uciekać się do niego we wszystkich potrzebach. Wzywajmy go w pokusach i wszystkich niebezpieczeństwach, jakie grożą naszej duszy, a on wyprosi nam łaskę Bożą, siłę do walki ze złem i wytrwanie w dobrem. Przedewszystkiem jednakże strzeżmy się, abyśmy go przez grzech nie oddalili od siebie. Albowiem jak dym wypędza pszczoły — mówi św. Bazyli — a zły zapach gołębie, tak grzech wypędza anioła, któremu jesteśmy powierzeni“ [10]).

Wreszcie mamy obowiązek słuchać naszego Anioła-Stróża zawsze i we wszystkiem. *Oto ja poślę Anioła mego, któryby szedł przed tobą i strzegł na drodze i wyprowadził cię na miejsce, którem nagotował* — mówi Bóg do nas, jak mówił niegdyś do narodu Izraelskiego — *Szanuj go i słuchaj głosu jego, ani go lekce poważaj, bo . . . jest imię moje w nim*[11]).

Pamiętajmy, najmilsi bracia, o tej przestrodze Boga i czcijmy i miłujmy naszych Aniołów-Stróżów. A wtedy ów duch opiekuńczy, którego Bóg nam wyznaczył od pierwszej chwili życia, jak najwierniejszy przyjaciel i przewodnik będzie nas prowadził po niebezpiecznych ścieżkach tej ziemskiej pielgrzymki, aż doprowadzi nas do niebieskiej ojczyzny i wiecznej szczęśliwości, którą Bóg zgotował dla wiernych sług swoich. Amen.

---

[9]) Tob. XII, 2.3.
[10]) In Ps. 33.
[11]) Wyjś. XXIII, 20.21.

PRZEMÓWIENIE
na uroczystość Matki Boskiej Różańcowej.

O różańcu.

Błogosławiony żywot, który cię nosił.

Łuk. XI, 27.

Gdy Pan Jezus pewnego dnia nauczał lud zgromadzony, jedna z niewiast, przejęta wzniosłością i świętością Jego nauki, zawołała: *Błogosławiony żywot, który Cię nosił*, to znaczy: Błogosławiona Ta, która Ci życie dała, błogosławiona matka, która takiego Syna na świat wydała. Chcąc uczcić Zbawiciela, uczciła jednocześnie Najśw. Matkę Jego. Do tej ewangelicznej niewiasty podobny jest Kościół św., który, oddając cześć najwyższą Boskiemu swemu Oblubieńcowi, czci również Najśw. Maryę Pannę i głosi Jej chwałę na cały świat katolicki. Kościół głosi chwałę Najśw. Matki Bożej każdego dnia, przedewszystkiem jednak w uroczystości na Jej cześć ustanowione. Tak też i dziś wysławia Kościół Najśw. Maryę Pannę, jako Królowę Różańca św. Ilekroć pobożnie odmawiamy różaniec wielbimy i błogosławimy Matkę Bożą podobnie, jak owa niewiasta ewangeliczna. Abyśmy poznali wszystkie korzyści tej pięknej modlitwy i dobrze ją odmawiali, wytłomaczymy w dzisiejszej nauce znaczenie różańca i w jaki sposób odmawiać go mamy.

I.

Odmawianie różańca, to najlepszy sposób uczczenia Najśw. Maryi Panny. Mówi nam o tem zarówno pochodzenie jak cudowny wpływ tej modlitwy.

Kościół św. wierzy i naucza, że różaniec nie jest ludzkim wynalazkiem, lecz że go ustanowiła Matka Boża, że na Jej rozkaz rozpowszechniono go po całym świecie chrześcijańskim za czasów św. Dominika.

Przed sześciuset laty w południowej Francyi powstała szkodliwa sekta Albigensów, którzy głosząc fałszywą naukę, tysiące wiernych odrywali od Kościoła Chrystusowego. Wtedy to ówczesny papież wysłał do zagrożonej Francyi św. Dominika, aby mocą słowa Bożego zwalczał przewrotną naukę. Jednakże praca ta nie wydawała pożądanych owoców, tak, że sam św. Dominik zwątpił w skuteczność swych zabiegów. Nie zwątpił jednak o Bogu i z całą ufnością zwrócił się o pomoc do Matki Bożej. Udawszy się do odległego lasu, modlił się gorąco do Najśw. Maryi Panny, aby mu wyjednała u Boga łaskę zwalczenia nieprzyjaciół wiary św. Trzy dni i trzy noce trwał na modlitwie, a gdy już osłabł z wyczerpania, ukazała mu się Matka Boża, i nauczywszy go, jak odmawiać różaniec, zaleciła, aby rozpowszechniał wśród wiernych tę modlitwę, a wówczas herezya ustanie. Pocieszony tem cudownem objawieniem, św. Dominik udał się do miasta Tuluzy i tam w kościele katedralnym wśród wielkiej liczby słuchaczów wygłosił kazanie. Mówił o sprawiedliwości Bożej, o karze, jaka czeka odstępców i że jedynym środkiem uniknięcia kary jest pokuta i uciekanie się o pomoc do Najśw. Maryi Panny przez odmawianie różańca. Poczem wytłomaczywszy, w jaki sposób należy odmawiać różaniec, odmówił go wraz z wiernymi.

Takiem jest podanie o powstaniu różańca. Chociażby to podanie nie było prawdziwe we wszystkich szczegółach, to jedno wszakże jest pewnem, że św. Dominik rozpowszechnił różaniec nie z własnego natchnienia, lecz na życzenie Najśw. Maryi Panny.

Bóg, który—według słów apostoła—bogaty jest w miłosierdzie, nie chce zguby ludzi, lecz żeby byli zbawieni przez zasługi Syna Bożego, Jezusa Chrystusa. Dlatego w różnych czasach używał różnych środków, aby rodzaj ludzki wprowadzić na drogę sprawiedliwości. Jeżeli więc za czasów św. Dominika dał nam różaniec jako środek zbawienia, to i dziś powinniśmy uciekać się do tej modlitwy w tem silnem przekonaniu, że już ze względu na swe pochodzenie jest jednym z najdoskonalszych środków zbawienia.

Przypatrzmy się dalej, jak doskonałą jest ta modlitwa ze względu na swą skuteczność. Według podania Najśw. Marya Panna, zalecając różaniec św. Dominikowi, rzekła doń: „Rozpowszechnij tę modlitwę, a zbłąkani nawrócą się do Boga". Obietnica ta spełniła się w istocie. Wielu odstępców porzuciło błędną naukę i powróciło na łono Kościoła Chrystusowego; zwolna herezya ustała, a kraj cały trwał silnie w wierze katolickiej. Widzimy więc, że różaniec jest doskonałą bronią przeciwko nieprzyjaciołom wiary św.

Jak wielką jest potęga różańca św. przeciwko niewidzialnym wrogom zbawienia, widzimy to z następującego zdarzenia. Pewnego razu zawołano św. Franciszka Salezego do chorego. Jednakże chory, zwątpiwszy zupełnie o Bogu, nie chciał się wyspowiadać przed śmiercią. Wtedy św. Franciszek wraz z obecnymi począł odmawiać różaniec, aby wyprosić dla umierającego łaskę nawrócenia. Środek ten okazał się cudownym. Zaledwie skończono modlitwę, chory z całą skruchą zażądał spowiedzi, a potem umarł bardzo przykładnie.

Różaniec jest więc podporą wiary, puklerzem przeciwko błędnym naukom i skuteczną bronią przeciwko widzialnym i niewidzialnym wrogom zbawienia. Dlatego też Stolica Apostolska różnymi czasy przyznała liczne odpusty tym wszystkim, którzy pobożnie odmawiają tę modlitwę, a zwłaszcza tym, którzy są członkami bractwa różańcowego.

II.

Zastanówmy się teraz, jak należy odmawiać różaniec. Jak każdą modlitwę, tak i różaniec powinniśmy odmawiać pobożnie i ze skupieniem. *Przed modlitwą przygotuj duszę twoją: a nie bądź jako człowiek, który Boga kusi* [1]. Przed każdą modlitwą, a więc i przed rozpoczęciem różańca, powinniśmy przygotować serce swoje do rozmowy z Bogiem, odrywając je od rzeczy ziemskich, a zwracając do niebieskich. Jeżeli przed modlitwą rozmawiamy wesoło i śmiejemy się, wtedy myśli światowe będą uporczywie powracały wśród modlitwy i nie będziemy mogli odmawiać jej ze skupieniem. Musimy przejąć się ważnością modlitwy, przypomnieć sobie, że jest to rozmowa z Bogiem, a więc wymaga powagi i skupienia.

Bardzo zbawienną i pożyteczną jest rzeczą ofiarować Bogu różaniec w pewnej intencyi, np. na podziękowanie za odebraną łaskę, na uczczenie męki Pana Jezusa, na wyłączną cześć Najśw. Maryi Panny, na wyproszenie wytrwania w dobrych postanowieniach i obrony w pokusach. Gdy ofiarujemy Bogu różaniec w pewnej intencyi, wtedy będziemy go odmawiali z większą uwagą i skupieniem, a tym sposobem łatwiej wyprosimy sobie pożądaną łaskę. Aby z tem większem skupieniem odmawiać różaniec, można przy każdej tajemnicy inną dodawać intencyę. Np. pierwszą tajemnicę odmawiać na wyproszenie sobie łask duchowych, drugą ofiarować na intencyę rodziców i drogich osób, następną za dusze zmarłych i t. p. Tym sposobem przynajmniej pierwsze „Zdrowaś Marya“ każdej części odmówimy z uwagą i skupieniem, a co za tem idzie, z większym pożytkiem dla duszy.

Różaniec należy odmawiać wolno, nie za pospiesznie, tak, aby myśl mogła podążyć za słowami. Każdy wyraz należy wymawiać wyraźnie. Kto zbyt spiesznie odmawia

---

[1]) Ekkli. XVIII, 23.

modlitwę, nie modli się dobrze, znieważa Boga i Najśw. Matkę Jego. Św. Alfons Liguori mówi, że Matka Boża objawiła się jednemu ze świętych, oznajmiając mu, że jeden różaniec, odmówiony wolno i ze skupieniem, jest Jej milszy, niż dziesięć, odmówionych pośpiesznie i bez żarliwości. Kto z wielkiego pośpiechu przekręca lub połyka słowa modlitwy, ten ani sobie nie przysporzy zasług, ani drugich nie zbuduje swym przykładem. Rodzice chrześcijańscy powinni więc baczną zwracać uwagę, aby dzieci wolno i wyraźnie wymawiały słowa modlitwy.

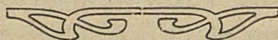
Różaniec należy odmawiać z uwagą, aby myśl podążała za tem, co usta wymawiają. Również i serce musi brać udział w modlitwie. Aby tem więcej pobudzić się do skupienia, wyobraźmy sobie, że patrzymy na Najśw. Maryę Pannę w blasku chwały niebieskiej, z Dzieciątkiem na ręku, rozdzielającą łaski ludziom.

Przytem rozważajmy każde słowo Pozdrowienia anielskiego. Pozdrawiajmy Ją prawdziwie wraz z Aniołem Gabryelem. „Zdrowaś Marya, łaski pełna“. Jesteś łaski pełna nie tylko dla siebie, ale i dla nas, gdyż jesteś Szafarką łask Bożych. „Pan z Tobą“. Pan z Tobą, albowiem szczególnie Cię umiłował i upodobał sobie. Jest z Tobą, albowiem towarzyszyłaś Synowi Bożemu na ziemi i teraz królujesz z Nim w niebie. „Błogosławionaś Ty między niewiastami“. Błogosławionaś między wszystkiemi córkami Ewy, wybrana przez Boga, obdarzona szczególnymi przymiotami. „I błogosławiony owoc żywota Twego“. Błogosławione Dzieciątko, które na ręku swem piastowałaś; błogosławiony Zbawiciel, którego Matką jesteś, który z Ciebie wziął człowieczeństwo, prawdziwy Bóg, na wieki uwielbiony. „Święta Maryo, Matko Boża, módl się za nami“. Niechaj słodkie to imię i godność matki skłoni Cię do pośrednictwa przed Bogiem. „Módl się za nami grzesznymi“, którzy, obciążeni grzechami, przerażeni własną słabością, wyrzutami sumienia dręczeni, do Ciebie się uciekamy. Módl się za nami „teraz“, t. j. w życiu doczesnem, w smutkach naszych,

troskach i potrzebach, w cierpieniach i wątpliwościach, doświadczeniach i pokusach. A nadewszystko módl się za nami w strasznej, rozstrzygającej chwili, „w godzinę śmierci naszej“.

Chociaż nie koniecznem jest, aby tak szczegółowo zastanawiać się nad każdem słowem różańca, to jednak powinniśmy sobie z każdego wyrazu zdawać sprawę. Byłoby dobrze—jak mówi św. Franciszek Salezy—abyśmy przy różańcu przynajmniej Imię Jezusa i Maryi wymawiali z uwagą i pobożnością lub odmawiali różaniec w duchu skruchy i żalu za popełnione grzechy. Prócz tego należy rozważać pilnie wszystkie tajemnice. Kto to czyni, odmawia dobrze różaniec i z pożytkiem dla duszy.

Żadna może modlitwa nie jest tak bardzo rozpowszechnioną w naszym narodzie, jak różaniec, lecz wielu nie zna jego wartości i skuteczności lub nie odmawia go z należną pobożnością. Dziś poznaliście, najmilsi bracia, wartość różańca, dowiedzieliście się, że pochodzi z nieba i do nieba prowadzi, że jest silnym puklerzem wiary, skuteczną bronią przeciwko nieprzyjaciołom zbawienia. Niech więc żarliwość wasza odpowiada wielkim przymiotom tej modlitwy. Odmawiajmy różaniec wolno, z uwagą i pobożnością, zastanawiając się nad treścią słów wymawianych, a wtedy uczcimy Zbawiciela i Najśw. Matkę Jego i nieobliczone łaski i korzyści zyskamy dla duszy. Amen.



PRZEMÓWIENIE
na uroczystość poświęcenia kościoła.

Upiększanie domu Bożego.

Panie, umiłowałem ochędóstwo domu Twego i miejsce mieszkania chwały Twojej.

Ps. XXV, 8.

Uroczystość poświęcenia kościoła przypomina nam wszystkie łaski i błogosławieństwa, które za pośrednictwem tej świątyni spływają na nas od lat wielu. Zarazem przypomina nam, że mamy obowiązek naśladować przykład pobożnych przodków naszych i, jak oni, być żywemi świątyniami Boga. Przez łaskę złączeni z Chrystusem, Panem, mamy w duchu Chrystusowym myśleć, pragnąć, żyć i miłować. To życie w duchu Chrystusowym osiągamy przedewszystkiem za pośrednictwem kościoła. Dom Boży jest owem miejscem, z którego Zbawiciel prawdą swą i łaską zbawienie nasze sprawuje. Dlatego miłość i wdzięczność dla dobrotliwego Boga nakazują nam, abyśmy dbali o czystość i piękność Jego domu.

W dzisiejszej nauce postanowiliśmy pomówić o upiększaniu domu Bożego, aby was, najmilsi bracia, pouczyć, zbudować i pobudzić ofiarność waszą, celem odrestaurowania naszego drogiego kościoła parafialnego i uzupełnienia tego, czego mu jeszcze brakuje. Za łaską Bożą rozważymy:

1. Że słusznie jest zdobić świątynię Pańską i
2. jakie przeciwko temu ludzie stawiają zarzuty.

I.

Słuszną jest rzeczą, aby każdy budynek miał charakter odpowiedni celowi, jakiemu służy i to zarówno pod względem formy zewnętrznej, jak pod względem urządzenia wewnętrznego. Jeżeli więc zastanowimy się nad tem, jaki jest cel domu Bożego, musimy przyjść do przekonania, że zdobienie świątyń jest nie tylko usprawiedliwionem, lecz koniecznem. Kościół jest mieszkaniem Boga i miejscem modlitwy i zbudowania wiernych. Rozważmy bliżej, co znaczą te dwa określenia.

1-o Kościół jest mieszkaniem Boga. W istocie w murach świątyni przebywa Ten, którego niebo i ziemia objąć nie mogą. Chrystus Pan mieszka pośród nas na ołtarzu pod nikłą postacią chleba, aby dosłownie spełnić swą obietnicę, którą dał apostołom: *A oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata* [1]). Jeżeli wierzymy silnie w rzeczywistą obecność Chrystusa Pana w Najśw. Sakramencie, wówczas nikt nie potrzebuje nas przekonywać, że zdobienie domu Bożego jest rzeczą słuszną i konieczną. Wszak pałace królów i książąt wyróżniają się z pośród zwykłych domów swą wielkością i świetnością, a wszyscy uważamy to za słuszne i odpowiednie majestatowi osób panujących. Co przysługuje majestatowi ziemskiemu, który pochodzi od Boga, to w większej mierze należy się Bogu Najwyższemu, Panu i Stwórcy wszech rzeczy. Stąd świetność domu Bożego, jego zdobienie i upiększanie jest rzeczą słuszną i konieczną. Byłoby to dowodem małej wiary i słabej miłości Boga, gdybyśmy świątyniom Pańskim odmawiali tego, co uważamy za odpowiednie dla mieszkań władców ziemskich.

Obowiązek zdobienia świątyń wyda nam się tem konieczniejszym, gdy uprzytomnimy sobie, że kościół jest miejscem, z którego Chrystus Pan udziela nam swych łask i dobrodziejstw. Tu, w kościele, Zbawiciel spełnia w dal-

---

[1]) Mat. XXVIII, 20.

szym ciągu te cuda i dzieła, które spełniał w czasie życia swego na ziemi. Tu jest naszą drogą, prawdą i żywotem. Jest Nauczycielem prawdy przez głoszenie słowa Bożego, Szafarzem łask przez Sakramenta św., które przyjmujemy w świątyni. Tu odradzamy się z wody i z Ducha św. Tu dusza nasza odradza się do nowego życia w Sakramencie Pokuty, gdy z ust kapłana posłyszy pocieszające słowa: *Ufaj, synu, odpuszczają się grzechy twoje* [2]). Tu łączymy się ze Zbawicielem w tajemnicy Eucharystyi. Tu codzień odprawia się Msza św., która jest niekrwawem odnowieniem wielkiej ofiary odkupienia na górze Kalwaryi. Czy możemy jeszcze wątpić, że dom Boży powinien być odpowiednio urządzony i ozdobiony? Wiara, miłość i wdzięczność wkładają na nas obowiązek, abyśmy dom Boży, odpowiednio do środków naszych, przyozdabiali i uświetniali.

2-o Kościół jest przytem miejscem modlitwy i zbudowania wiernych. Tu lud chrześcijański po całotygodniowej, uciążliwej pracy przychodzi w niedzielę, aby przypomnieć sobie, skąd powstał i dokąd dąży. Piękny kościół przyczynia się nawet bardzo do podniesienia ducha ku Bogu, do większej pobożności i skupienia i utwierdza chrześcijanina w przekonaniu, *że w istocie nie jest tu inszego nic, jedno dom Boży a brama niebieska* [3]). Możesz tylko zapukać, a Pan ci otworzy, możesz prosić, a wysłucha cię. Wszystko, co widzimy w domu Bożym, musi podnosić naszego ducha. Czystość, ład, piękno, na które patrzymy, musi nam przypominać, że taka sama czystość, ład i piękno powinny zamieszkać w duszy naszej. Świątynia Pańska musi sprawiać miłe i podniosłe wrażenie, abyśmy chętnie przebywali u Tego, który z miłości ku nam zapragnął mieszkać na ziemi.

Chrystus Pan poniżył się dla nas tak bardzo, że zamieszkał w świątyniach naszych w Najśw. Sakramencie ołtarza

---

[2]) Mat. IX, 2.
[3]) Rodz. XXVIII, 17.

Stąd wypływa dla nas obowiązek, abyśmy, o ile to w mocy naszej, wynagradzali Mu to poniżenie i zaparcie siebie nie tylko czcią i miłością największą, ale abyśmy przyozdabiali Jego mieszkanie arcydziełami sztuki. Budowa domu Bożego powinna mówić ludziom o wielkości Tego, który w nim mieszka. Wspaniałe kolumny, podobne wysmukłym drzewom, łuki i sklepienia, malowane w kwiaty i gwiazdy, mają świadczyć o czci, jaką winno wszelkie stworzenie Przedwiecznemu Słowu, przez które wszystko się stało. Symbole i tajemnice Starego Zakonu oraz obrazy ewangeliczne mają zdobić ściany i świetne barwami witraże. Wszystko to ma zwiastować ludowi chrześcijańskiemu, że Ten, którego oczekiwano z takiem upragnieniem w Starym Testamencie, który narodził się w Betleem z Najczystszej Dziewicy, którego słowo rozbrzmiewa w tej świątyni, który do nas z krzyża wyciąga swe miłujące ramiona, któremu przychodzimy się użalać i skarżyć, mieszka tu rzeczywiście w ubogiem Tabernaculum. Na Jego cześć i chwałę wszystkie te ozdoby, piękno, bogactwo i świetność. Wszystko to ma nam mówić z nieprzepartą siłą, że nie jest tu nic innego, tylko dom Boży a brama niebieska. Chodźmy, upadnijmy na kolana, aby uczcić swego Pana i Boga.

II

Przypatrzmy się teraz, jakie niektórzy przeciwko temu stawiają zarzuty.

1-o Jedni mówią: Bóg nie potrzebuje ozdoby z rąk człowieka. Prawda, najmilsi bracia, że cześć, jaką składają ludzie Bogu przez modlitwę i dzieła sztuki, nie jest w stanie pomnożyć chwały Boga. Bóg nie potrzebuje ozdoby z rąk naszych, a jednak wielbienie Go przez słowa i czyny należy się Jego Boskiemu majestatowi. Wielbić Boga, również i przez zdobienie Jego domu, jest naszym obowiązkiem i powinnością względem Tego, do którego świat cały należy. Sam Bóg żądał tego w Starym Testamencie, wydając rozporządzenia, jak ma być urządzona i przyozdo-

biona świątynia, w której znajdowała się arka przymierza. A jeśli Chrystus Pan mówi, że kościół „jest domem modlitwy, a nie jaskinią zbójców“, to jasnem jest, że zarówno jego wygląd zewnętrzny, jak urządzenie wewnętrzne powinny świadczyć o jego wzniosłem przeznaczeniu. Bóg nie potrzebuje naszych kościołów, ale my ich potrzebujemy. Gdy pragniemy wznieść się myślą do Boga, idziemy do świątyni, gdzie pobożność nasza się ożywia i na tem właśnie polega najwznioślejsze, najszlachetniejsze zadanie sztuki chrześcijańskiej.

2-o Inni znów głoszą, że przepych i bogactwo kościołów nadają czci i służbie Bożej cechę wyłącznie zewnętrzną, podczas gdy Chrystus Pan żąda, abyśmy Go czcili „w duchu i prawdzie“. Ci, którzy tak mówią, zazwyczaj nie modlą się ani w kościele ani w domu, a tem mniej czczą Boga w duchu i prawdzie i pragną tylko tym sposobem uniewinnić swą bezbożność. Nie potrzebujemy chyba dowodzić, że wspaniała i starannie utrzymana świątynia więcej pobudzi nas do pobożności, niż pustka i zaniedbanie, które świadczą najlepiej o stanie duchowym parafian, którzy zaniedbują dom Boży, a za to własne mieszkania jak najstaranniej przyozdabiają dziełami sztuki.

3-o Inni wreszcie głoszą, że pieniądze, wydawane na kościół, lepiej oddać na szkoły, szpitale i instytucye dobroczynne. Jednakże doświadczenie mówi nam, że właśnie ci, którzy nie dają nic na kościół, nie wspierają również instytucyi dobroczynnych i społecznych. Mowa ich przypomina mowę Judasza, który gorszył się, gdy Marya Magdalena namaściła Zbawicielowi nogi drogim olejkiem i mówił, że lepiej było za to wspomódz ubogiego, chociaż znany był z chciwości.

Wszystkie te przytoczone zarzuty stawiają ludzie obojętni, którzy nie wierzą silnie w Boga i dlatego nie rozumieją, że dom Boży powinien odpowiadać majestatowi Bożemu; ludzie materyalizmem przesiąknięci, którzy tylko uży-

wanie i zadowolenie zmysłów mają na celu lub też ludzie, którzy nienawidzą religii i wszystkiego, co z nią związane.

Dzięki Bogu, wy do nich nie należycie, drodzy parafianie. Zarówno przeszłość jak teraźniejszość świadczą wymownie o waszej ofiarności i miłości dla naszego kościoła parafialnego. Mamy więc nadzieję, że każdy z was stosownie do swej możności złoży jakiś datek pieniężny na jego odrestaurowanie i upiększenie. Kto ma wiele, niechaj da wiele, kto ma mało, niech złoży skromny datek, a przez to nie zubożeje. Gdy Izraelici powrócili z niewoli babilońskiej, odbudowali święte miasto wraz ze świątynią. Wszakże z odbudowaniem świątyni nie bardzo się spieszyli. Wówczas prorok Ageusz zwiastował im w Imieniu Pana: *Patrzeliście na więcej, a oto stało się mniej i wnieśliście do domu i rozdmuchnąłem je. Dla której przyczyny? mówi Pan zastępów. Iż dom mój jest pusty, a wy się spieszycie każdy do domu swego* [4]). Niechaj to i dla was będzie przestrogą, najmilsi bracia. Starajmy się usilnie o utrzymanie i upiększenie naszego kościoła. Piękniej niż my przyozdobić możemy Bogu mieszkanie wszystkimi skarbami tego świata, przygotuje Bóg wieczne mieszkanie dla tych wszystkich, którzy Go miłują i dbają o Jego chwałę na ziemi.

Amen.

---

[4]) Ag. I, 9.

PRZEMÓWIENIA
NA ZEBRANIACH ROBOTNICZYCH.

(W. H. Meunier).

Kara za pijaństwo.

Wiemy wszyscy, jak wielkie krzywdy wyrządza pijaństwo. Wszystkie te krzywdy obciążają sumienie pijaka w najwyższym stopniu. Grzeszy on naprzód przeciwko Bogu, gdyż przestępuje Jego przykazania przez nieumiarkowanie, nieobyczajowość, klątwy, bluźnierstwa i zaniedbywanie obowiązków religijnych. Grzeszy przeciwko samemu sobie, szkodząc sobie na ciele i na duszy. Grzeszy przeciwko żonie, rujnując szczęście rodzinne i stając się powodem jej zmartwienia. Grzeszy przeciwko własnym dzieciom, gdyż zostawia im w spadku różne choroby i kalectwa i daje im zły przykład. Grzeszy wreszcie przeciwko społeczeństwu, przyczyniając się do obniżenia jego wartości moralnej i materyalnej. Któż zliczy mnogość i wielkość grzechów, popełnionych przez pijaka! Śmiało można powiedzieć, że niema grzechu, któryby tyle wyrządzał złego, co pijaństwo. Każdy grzech jednak pociąga za sobą karę, a wielkość kary zależy od wielkości grzechu. Przypatrzmy się, jaka kara spotyka pijaka.

Już tu na ziemi karze Bóg pijaka i to właśnie przez ten sam grzech, który sobie tak bardzo upodobał. Pijak bowiem w pierwszym rzędzie sam musi znosić złe skutki swego nałogu. A grzech pijaństwa mści się w straszny sposób na człowieku. Wiemy już, że alkohol osłabia wszystkie najważniejsze organa, które skutkiem tego wypowiadają posłuszeństwo i zaczynają chorować. Odzywają się więc u pijaka różne dolegliwości, cierpienia, nieraz bardzo bolesne, które zwiększając się stopniowo, powodują z czasem zupełną niezdatność do pracy. Już sam jego zły wygląd świadczy o cierpieniach, jakie znosić musi, równocześnie jednak świadczy i o tem, że człowiekowi nie wolno bezkarnie gwałcić praw natury.

Pijak grzeszy przeciwko rodzinie, rujnując szczęście rodzinne. Ale i tu również ponosić musi skutki własnej lekkomyślności, traci

bowiem na zawsze miłość, szacunek żony i dzieci. Pijaństwo i złe życie było powodem zgorszenia dla dzieci. Córki i synowie pójdą może również za przykładem ojca, oddając sie pijaństwu, rozpuście, a może i jeszcze gorszym występkom. I będzie musiał patrzeć na okropne owoce własnego grzechu, które staną się jego zgryzotą, jeżeli jeszcze złe życie nie zabiło w nim zupełnie sumienia.

Skutkiem własnego marnotrawstwa popada pijak w niedostatek, często nawet i nędzę; musi się ograniczać, odmawiać sobie najkonieczniejszych rzeczy, a nieraz nawet zostaje bez dachu nad głową. Grzech pijaństwa mści się na człowieku, okrywając go hańbą, wydając na pastwę szyderstw i naigrawań. Każdy unika jego towarzystwa, ucieka od niego, jak od zarazy. Czy myślisz, bracie, że pijak nie odczuwa lekceważenia, jakiego doznaje u ludzi, że jest to dlań obojętnem? Nie, bo chociaż sam dobrowolnie podeptał swój honor, to jednak nie może darować innym, że go szanować przestali. A cóż dopiero mówić o człowieku, który pod wpływem wódki dopuścił się zbrodni i długie lata pokutować musi w więzieniu, pośród przestępców wszelkiego rodzaju! Tu ma czas, może rozważać do woli nad zmarnowanem życiem i nad strasznymi skutkami swojego grzechu.

Pijak wreszcie pozbawia się dobrowolnie błogosławieństwa Bożego, od którego zależy powodzenie i szczęście człowieka. Skutkiem grzechu pijaństwa obraził ciężko Boga, utracił łaskę uświęcającą i przestał być dzieckiem Bożem. Jakież więc owoce może wydać jego praca, starania i przedsięwzięcia, jeśli braknie mu błogosławieństwa Tego, od którego wszystko zależy, który trzyma w swem ręku losy całego świata? Nie może on spodziewać się, aby mu Bóg błogosławił, albowiem Pismo św. mówi: „*Biada wam, którzyście mocnymi na picie wina, a mężami dużymi ku mieszaniu opilstwa*“[1]).

Z tego widzimy, że kary, jakie Bóg zsyła na pijaka już tu na ziemi, są bardzo wielkie, są one jednak niczem w porównaniu do kar, które go czekają po śmierci. Choćby cierpienia doczesne były jak największe, zawsze jest jednak nadzieja, że kiedyś się skończą. Bóg bowiem, zsyłając na grzesznika cierpienia, pragnie mu dać sposobność do poprawy, gdyż Bóg nie chce śmierci grzesznika, lecz aby się nawrócił, a żył. Jeżeli jednak pijak opiera się głosowi łaski Bożej i nie chce wyrzec się nałogu, jeżeli trwa w grzechu do śmierci, wtenczas ściąga na siebie wieczne potępienie. Albowiem pijaństwo należy do tych grzechów, które wykluczają prawo do nieba. „*Ani złodzieje, ani łakomi, ani pijanice, ani złorzeczący, ani drapieżce nie posiądą królestwa Bożego*“[2]).

---

1) Izai. V, 22.
2) I. Kor. IV, 10.

Obawa, że pijak umrzeć może nagłą śmiercią nie jest płonną — Pismo św. przytacza wiele na to przykładów. Amnon, najstarszy syn Dawida, dopuścił się ciężkiego występku na swej przyrodniej siostrze, Tamarze. Absalon, brat Tamary, poprzysiągł mu zemstę, zaprosił więc Amnona na ucztę, a skoro tenże przebrał miarę w napoju, wpadli słudzy Absalona i zabili go. Holofernes, dowódca wojsk asyryjskich, oblegał miasto żydowskie Bethulię i byłby niezawodnie zwyciężył, gdyby nie zgubny nałóg pijaństwa. Wydawszy wspaniałą ucztę na cześć pięknej Judyty, upił się aż do utraty przytomności. Tejże samej nocy Judyta pozbawiła go życia. A i po dziś dzień nie brak nam na to przykładów. Jak często czytamy w pismach o wypadkach nagłej śmierci, którą spowodowało nadmierne używanie alkoholu. Ileżto nieszczęśliwych wypadków, których przyczyną jest wódka. Ileżto razy pijak odbiera sobie życie w przystępie pijaństwa!

Zarówno tedy Pismo św. i jak przykłady z życia codziennego świadczą, jak często karze Bóg pijaństwo nagłą śmiercią.

Cóż czeka pijaka, który umiera nagłą śmiercią, nie pojednawszy się z Bogiem? Czeka go wieczne potępienie, jak świadczy o tem przypowieść Pisma św. o bogaczu, który oddawał się zbytkowi i pijaństwu. Za życia „*obłóczył się w purpurę i bisior i używał hojnie na każdy dzień* . . . a gdy umarł „*pogrzebion jest w piekle*“[3]). Męka jego polegała na tem, że dręczyło go niezmierne pragnienie. Wołał tedy błagalnie do Abrahama: „*Ojcze Abrahamie, zmiłuj się nade mną: a poślij Łazarza, aby umoczył koniec palca swego w wodzie, aby ochłodził język mój: bo cierpię męki w tym płomieniu*“. Prośba jego nie została wysłuchaną, albowiem minął już czas łaski, a w piekle niema miłosierdzia. Oby ta przypowieść wyryła się głęboko w pamięci tych wszystkich, którzy oddawają się zgubnemu nałogowi, aby pamiętali na słowa Zbawiciela, który ostrzega: *A miejcie się na pieczy, aby nie były obciążone serca wasze obżarstwem i opilstwem i staraniem tego żywota: ażeby na was z trzaskiem on dzień nie przypadł*“[4]).

Z ostatniego wykładu wiemy, że pijaństwo szerzy się w różnych krajach, a niemniej i u nas, w przerażający sposób. Jeśli tedy pojedyńcze wypadki pijaństwa karze Pan Bóg tak ciężko już tu na ziemi i po śmierci, jakie skutki pociąga za sobą pijaństwo całych narodów?

Przypatrzmy się historyi narodu żydowskiego. Prorok Izaiasz opisuje, że w drugiej połowie VIII-go wieku przed Chrystusem naród żydowski stał pod względem rozwoju ekonomicznego na bardzo wysokim stopniu, gromadząc wielkie bogactwa. Bogactw tych uży-

[3]) Łuk. XVI, 19. 22.
[4]) Łuk. XXI, 34.

wał naród w nieodpowiedni sposób, oddał się bowiem zbytkowi i używaniu. Mężczyźni ubierali się w szaty kosztowne, kobiety naśladowały w zbytku pogan, strojąc się w złoto i drogie kamienie. Wydawali częste biesiady, na których wino lało się strumieniami i rozbrzmiewała muzyka. W ślad za tą powszechną żądzą używania przyszły inne występki. Niereligijność poczęła się szerzyć wśród ludu: zamiast wyznawać prawdziwego Boga, zaczęto oddawać cześć bałwanom. Urzędnicy dawali się przekupywać, kupcy byli nieuczciwi, bogaci uciskali biednych; gwałty i morderstwa były na porządku dziennym; zniknęło poszanowanie dla władzy, młodzież lekceważyła starszych, podwładni przełożonych; powstali fałszywi prorocy, którzy głosili bezprawie, złe dobrem, a dobre złem nazywając[5]).

Czyż obraz ten, skreślony przez proroka, nie jest wiernem odbiciem tegoczesnych stosunków? Gdyby prorok Izaiasz żył za naszych czasów, nie mógłby ich lepiej scharakteryzować. Gdyż i po dziś dzień panuje wszechwładnie żądza używania, a w ślad za nią postępuje bezreligijność, nieuczciwość i bezprawie.

Posłuchajmy, jaką przyszłość przepowiada prorok owemu ludowi, który pogrążył się w używaniu dóbr doczesnych i zapomniał o Bogu. *„Biada wam, którzy wstajecie rano, abyście się opilstwem bawili i pili aż do wieczora, abyście się winen rozpalili. Cytra i lutnia i bęben i piszczałka i wino na biesiadach waszych, a na sprawę Pańską nie patrzycie i uczynków rąk Jego nie baczycie. Przetoż w niewolę zawiedzion jest lud mój, iż nie miał umiejętności: i zacni z niego pozdychali z głodu, a pospólstwo jego wyschło od pragnienia. Przeto rozszerzyło piekło duszę swoją i rozdziawiło paszczękę swą bez żadnego końca: i zstąpią mocarze jego z pospólstwo jego i zacni i sławni jego do niego“*[6]).

Oto groźba, jaką Bóg ostrzegał naród swój przez usta proroka. W 150 lat później spełniło się proroctwo. Nabuchodonozor, król babiloński, zawojował państwo żydowskie, zburzył miasto Jerozolimę i powiódł naród w niewolę.

Czyż wyrok ten nie jest ostrzeżeniem dla wszystkich narodów, którzy w występkach naśladują naród żydowski — czyż nie powinien przywieść ich do upamiętania, aby zabrali się do wykorzenienia zła, które podkopuje podstawy jego bytu, grożąc mu prędzej czy później upadkiem? Niech się nie łudzi żaden naród, aby mógł być wyjętym z pod ogólnego prawa, albowiem Pismo św. mówi: *„Jako powódź napoiła ziemię, tak gniew Boga odziedziczy pogany, którzy Go nie szukali“*[7]).

---

[5]) Izai. V, 20.
[6]) Izai. V, 11—14.
[7]) Ekkli. XXXIX, 28.

BIBLIOGRAFIA.

Z Cyklu: **Za prawdę** nakładem *księgarni św. Wojciecha* w Poznaniu zostały wydane następujące książeczki:

Czemu jestem katolikiem? — Treść: Chrystus a Luter. Zbór a Kościół. Sakramenta katolickie a protestanckie. Nauczyciele wiary w kościele katolickim a protestantyzm. Modernizm — sprawa pastora Jatho.

O wolnodumstwie dla wychodźców polskich. — Treść: Postęp burzenia i postęp budowania. Zasady wolnodumstwa. Zgubność zasad wolnodumców. Kto jest korabiem zbawienia wiecznego i doczesnego.

Za grobem. Treść: Czy życie zagrobowe istnieje, jak wygląda, wpływ wiary w życie zagrobowe na rozwój życia doczesnego.

Chrystus Pan Bogiem. Treść: Chrystus Pan mianował się Bogiem — potwierdził Bóstwo swoje dziełami Boskiemi.

Hartujmy wolę. Treść: Na czem zasadza się dobra wola; przyczyny i dzieje słabej woli, wskazówki do umocnienia woli.

Mała Nelli. Biały kwiatek eucharystyczny. Opracował ks. *Ewaryst Nawrowski.* Nakładem księgarni św. Wojciecha.

W d. 2 lut. 1908 r. umarła w zakładzie sióstr Dobrego Pasterza w Cork w Irlandyi, Nelli Organ, przedziwna dziecina o promiennej miłości dla Jezusa w Komunii św. Żywot jej przetłomaczono już na wiele języków. Niewysłowiona prostota i jasność dziecięcej duszy żywo się odbija z krótkiego życia małej Nelli. Może niejedna matka lub kapłan, odczytujący żywot Nelli, zachęca się do szerzenia Komunii dzieci i podniesienia miłości ku Najśw. Eucharystyi, z której biją tajemnicze łaski nieznane światu.

Miesięcznik kościelny. Treść zeszytu z m. sierpnia r. b. Małżeństwo Synów Bożych z córkami ludzkiemi. Ks. *Józef Szarek.* — Lamarck i Darwin. *Dr. Mich. Szuca,* — Duszpasterz wobec najnowszych dekretów Stolicy Apost. *Ks. Blachut;* Biskup Poznański Szymonowicz — *Ks. Frank.*